Redakcja Karola 2 Telefony 138-28 107-28
Administracja Karola 2 Telefon 182-48
Redakcja i jej zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odnoszeniem do domu w administracji 1 zł. 10 gr. ... 40 gr.
Od 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową: 2 zł 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy

Echo

Rok VIII. Nr. 57 — Łódź, piątek 26 lutego 1932 r.

Zapowiedź nowej ofenzywy generalnej w Szanghaju.

Pociski artyleryjskie zniszczyły 940 fabryk.

Nowy dowódca wojsk japońskich.

Szanghaj, 26 lutego. (Tel. wł. „Echa") ... wczorajszym w walkach pod ... Wan Japończycy usiłowali za ... cenę

przerwać front chiński.

...Szanghaju ani na chwilę nie ustaje ... artyleryjska. Obie armje zasypują ... wzajem pociskami. W huku ar... ustanne działanie karabinów ma... ...ych

nie wzraca już uwagi.

...japoński Uyeda oświadczył, że ...cy za wszelką cenę muszą zdo... ...pei i aby dopiąć swego celu ...ymają się przed

żadnemi ofiarami.

Zapowiedziane jest podjęcie ponownej generalnej ofenzywy w najbliższym czasie. Jak się dowiadujemy generał Uyeda

złożył dymisję

na ręce japońskiego ministra spraw wojskowych. Dymisja ta została przyjęta. Nowym komendantem mianowany został generał Szirokawa, który w roku 1917-ym stał na czele dymisji japońskiej w Syberji.

DZIEŁO ZNISZCZENIA.

Szanghaj, 26 lutego. (Tel. wł. „Echa") Izba przemysłowa w Szanghaju donosi, że w poszczególnych dzielnicach miasta pociski artyleryjskie zniszczyły dotąd 940 większych i mniejszych fabryk zatrudniających łącznie

340 tysięcy ludzi.

Straty materjalne jakie poniosły fabryki obliczane są na 25 miljonów dolarów.

GEN. MAA ŻYJE.

Tokio, 26 lutego. Wiadomości pochodzące z Cicikar, o zamordowaniu generała Maa nie odpowiadają prawdzie i opierają się na niepotwierdzonych pogłoskach, krążących w Dairen o zamachu na generała Maa, dokonanym w Charbinie. Jak podaje agencja Nippon-Dempo, generał Maa przybyć miał do Cicikar, aby objąć stanowisko gubernatora prowincji Hailungiank.

ZAŻARTY BÓJ TRWA...
(Z ostatniej chwili).

Szanghaj 26 lutego. (Tel. specjalny „Echa"). Zażarty bój toczący się na linji Wusung-Czapei trwa nadal z niesłabnącą zaciętością. Z obu stron oddziały przechodzą do częstych ataków na bagnety. Japończycy twierdzą, że uzyskali drobne sukcesy w kilku miejscach. Nie doprowadziły one jednak do decydującego wyniku.

Na innych frontach panuje spokój.

...y rekord światowy.



...Jacobsen (po prawej stronie) ...podczas zawodów międzynarodo... w Sztokholmie rekord świa... w pływaniu na 200 metrów.

Sytuacja w Zagłębiu.

Górnicy postanowili kontynuować strajk.

Drobne utarczki z policją.

Sosnowiec, 26 lutego. Wczoraj w Sosnowcu odbyła się zwołana przez C. Z. G. konferencja delegatów robotniczych z całego Zagłębia.

Po wysłuchaniu sprawozdania delegatów z przebiegu strajku na poszczególnych kopalniach, który jest powszechny, przemawiał sekr. Bielnik, informując zebranych o dalszej akcji.

W rezultacie postanowiono kontynuować strajk nadal bez oglądania się na inne organizacje zawodowe robotników.

Na hałdach węglowych kopalni „Saturn" pojawiły się setki strajkujących i bezrobotnych, którzy z olbrzymiego zwału „miału" wysiewają

grubszy węgiel, na opał.

Liczba zbierających dochodziła dziennie do 500 osób, wczoraj jednak na miejscu zjawiła się wezwana przez zarząd kopalni, policja, która przybyła sa mochodem ciężarowym, usiłując rozpędzić zgromadzonych. Doszło do drobnych utarczek, w końcu jednak policji udało się robotników rozpędzić a na miejscu wystawiono uzbrojone posterunki policyjne.

W Klimontowie w lokalu Z. Z. Z. prezes tego związku Moraczewski wygłosił zapowiedziany odczyt dla robotników o „sytuacji gospodarczej Polski".

Słuchaczy było dość dużo, jednak w czasie odczytu zebrani robotnicy urządzili

wrogą demonstrację

przeciwko Moraczewskiemu, który musiał się udać pod ochronę policji.

Właściwa przyczyna japońskiego najazdu na Chiny





Olbrzymie obszary mandżurskie oddawna nęciły Japończyków duszących się na ciasnych już i przeludnionych wyspach archipelagu. Konieczność zdobycia nowych terenów dla szybko mnożącej się ludności jest główną przyczyną obecnego najazdu na Chiny. U góry: Urodzajne równiny Mandżurji i Chin północnych. U dołu: Przeludnione miasta japońskie.

Nowe rokowania polsko-litewskie.

Czy więźniowie polityczni wrócą do Polski?

Wilno, 26 lutego. Wobec ponownej zmiany kursu polityki rządu litewskiego w stosunku do Polski, rozeszły się w Wilnie pogłoski, że rząd polski zamierza nawiązać z Litwą rokowania w sprawie

rozszerzenia umowy

o t. zw. małym ruchu granicznym, podpisanej w Królewcu. Władze polskie były by gotowe również zaproponować rządowi kowieńskiemu odbycie wstępnej konferencji w sprawie wprowadzenia

normalnej żeglugi i spławu

na rzece Niemnie. Wstępne rokowania w tej sprawie mają się odbyć w początku marca b. r.

Wilno, 26 lutego. W połowie marca władze polskie przeprowadzą z władzami litewskiemi rokowania w sprawie wymiany więźniów politycznych. Na terenie międzynarodowym akcję tę przeprowadził Międzynarodowy Czerwony Krzyż, który dotychczas bezskutecznie starał się o uzyskanie zezwolenia władz litewskich na wymianę tych więźniów. Rząd litewski stale sprzeciwiał się wnioskowi Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i odrzucał wszelkie rokowania z Polskim Czerwonym Krzyżem. Gdyby te pertraktacje i konferencje zakończyły się pomyślnie, więzienia litewskie opuściłoby 72 Polaków, którzy odbywają dłuższe i krótsze kary za przestępstwa polityczne.

Święto w chrzanowskiej fabryce lokomotyw

Minister Kühn udekoruje zasłużonych pracowników.

Warszawa, 26 lutego. Dziś wieczorem minister komunikacji Kühn, wyjeżdża do Chrzanowa celem wzięcia udziału w obchodzie jaki się odbędzie 27 lutego w tamtejszej fabryce lokomotyw z okazji

ukończenia 500-setnej lokomotywy.

Minister Kühn reprezentować będzie Prezydenta Rzeczypospolitej. W czasie uroczystości minister dokona dekoracji Krzyżem Zasługi urzędników i pracowników chrzanowskiej fabryki, Złotym Krzyżem zasługi

odznaczeni zostaną inżynierowie

Tadeusz Krzywicki, Marjan Cymonowicz i Jan Dąbrowski. Pozatem pięciu pracowników otrzyma srebrne, a 18-stu bronzowe Krzyże Zasługi. Zaznaczyć należy, iż 500-setna z rzędu lokomotywa jest jedną z 12-tu zamówionych przez towarzystwo kolejowe w Maroku.

...downy posąg Buddy

przyczyną śmierci 17-tu osób.

(Indje Wschodnie) 26 lutego. ...W czasie uroczystości religijnej ...ości Arrawat stratowano 17 osób, a ...dziesiąt *silnie poraniono.*

Gdy tłum zbliżył się do cudownego posągu ktoś rzucił pogłoskę iż właśnie

cud się objawił.

Sfanatyzowany tłum począł się cisnąć do posągu co było powodem nieszczęścia.

...mach na życie przodownika policji.

20-letni sprawca zbiegł.

...26 lutego. *(Od wł. kor.)* Miej... ...ów była wczoraj rano tere... ...na życie starszego przodow... Władysława Micory. Sprawca ...liusz Krzywiecek strzelił z u... *z fuzji* do przechodzącego przodownika Micory raniąc go ciężko w tył głowy i szyję. Po czynie tym, którego tło nie jest dotąd wyjaśnione sprawca zbiegł w niewiadomym kierunku. Przodownika Micorę

w stanie groźnym

przewieziono do szpitala.

Otwarcie niemieckich giełd.



...przerwy giełdy niemieckie podjęły wczoraj znowu normalny ruch ...akcyj. (Główne wejście do giełdy berlińskiej, u góry prezes dr. Mosler).

Fałszywe kwity na zboże.

Zdemaskowanie pomysłowego oszusta.

Radomsko 26 lutego (Od wł. kor.) Do Syndykatu Rolniczego w Radomsku przywoził na sprzedaż zboże niejaki Wacław Pełka, ze wsi Zakrzówek, gm. Radziechowice. Za dostawione zboże otrzymywał od magazyniera specjalne pokwitowanie, z którem następnie udawał się do kantoru Syndykatu, gdzie mu za wyznaczoną ilość zboża

wypłacano odpowiednią kwotę.

Pomysłowy kmiotek nie zadawalając się tem, że Syndykat płacił mu za zboże dobre ceny uciekał się do oszustw, a mianowicie do cyfry 60 kilogramów dopisywał cyfrę 4, przez co kasa wypłacała mu za 4 metr. i 60 klg. zboża. W ten sposób Pełka podrobił 4 kwity na 1.100 klg. zboża. Podczas ostatniej tranzakcji oszustwo zauważono, wobec czego Pełkę oddano w ręce policji.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.86; dolar złoty w żądaniu 9.14, w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 30.80, w płaceniu 30.50; rubel złoty w żądaniu 5.00, w płaceniu 4.95; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; 100 franków francuskich w żądaniu 30.25, w płaceniu 30.00.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Nowe niepokoje w Hiszpanji.



Pogotowie policyjne przeprowadza na ulicach Saragossy rewizję przechodniów, szukając u nich broni.

Sekwestrator defraudantem.

3 miesiące więzienia za grę w karty.

Radom 26 lutego. (Od wł. kor.). Alojzy Aukadimow sekwestrator Izby skarbowej w Końskich, mimo kontroli, zdołał przywłaszczyć sobie sumę 2.800 zł. W dniu wczorajszym stanął on przed sądem. Aukadimow tłomaczył się, że pieniądze te zgubił, nie potrafił jednak odpowiedzieć na pytanie prokuratora, dlaczego nie zameldował w policji, we właściwym czasie.

Zwierzchnik Aukadimowa, na przewodzie sądowym stwierdził, że Aukadimow przyznał mu się że pieniądze te

przegrał w karty.

Pozatem inni świadkowie udowodnili że Aukadimow usiłował za cenę wystawionych weksli, wpływać na ich zeznania.

Sąd wobec nagromadzonego materjału dowodowego, uznał winę Aukadimowa za bezporną, biorąc jednak pod uwagę nienaganną dotychczas przeszłość oskarżonego, tembardziej, że oskarżony mimo swego rosyjskiego pochodzenia, brał udział w walkach dywizji polskiej na Syberji, pod dowództwem gen. Czumy (z armją tą wrócił do Polski), skazał go na 3 miesiące więzienia.

Oskarżał prokurator Dotkiewicz. Bronił mec. Zdzitowiecki.

Śmiertelna nienawiść wśród braci.

Tragedja rodzinna w miasteczku.

Kraków, 26 lutego. Wczoraj rozegrała się w Krzeszowicach w domu niejakich Goldsteinów wstrząsająca tragedja. Goldsteinowie mieli dwu synów, 28-letniego Dawida i 24-letniego Mejlecha. Bracia znienawidzili się i stale powstawały między nimi kłótnie i bójki, którym nie mógł zapobiec ani ojciec, ociemniały starzec, ani chora matka.

Podczas jednej z takich gwałtownych kłótni w dniu wczorajszym, Dawid chwycił siekierę i kilka razy

uderzył nią w głowę

młodszego brata. Mejlech usiłował się bronić i chciał wyrwać siekierę. Wtedy Dawid ciął go siekierą w rękę.

Nagle, gdy brat zalany krwią padł na podłogę, Dawid rzucił siekierę i wybiegł z domu. Ciężko rannego Mejlecha przewieziono do szpitala w Krakowie. Stan jego jest bardzo groźny.

Za Dawidem policja wszczęła poszukiwania. Okazało się, że rzucił się on

do rzeki Krzeszówki,

popełniając samobójstwo. Zwłoki jego wydobyto. Dramat ten wywołał wielkie wrażenie w miasteczku.

Elektrownia piotrkowska zdejmuje liczniki.

Ciemne indywidua w roli monterów.

Piotrków, dnia 26 lutego. W związku z energicznym bojkotem prądu elektrycznego, do obecnej chwili mieszkańcy Piotrkowa przekazali drogą pocztową około 5.100 deklaracyj o zrzeczeniu się prądu i o zdjęcie licznika.

Od wczoraj monterzy Elektrowni przystąpili do zdejmowania liczników u osób, które tego żądały.

Z wytworzonej obecnie sytuacji skorzystały jakieś ciemne indywidua, które zgłaszają się do mieszkań i przedstawiając się za funkcjonarjuszy

zdejmują liczniki

i zabierają je ze sobą.

Wczoraj zanotowano dwa wypadki tego rodzaju oszustwa.

Powiadomiona o tych oszustwach policja wszczęła poszukiwania za sprawcami.

* * *

Na wczorajszem zebraniu konsumentów prądu elektrycznego — wybrano komitet, któremu polecono porozumieć się z powstałemi niedawno organizacjami konsumentów prądu w Tomaszowie, Częstochowie, Radomsku i w innych miastach, celem stworzenia Międzymiastowej Komisji Porozumiewawczej Abonentów Prądu, dostarczanego przez Elektrownię w Piotrkowie.

Zebranie delegatów tych miast zwołane zostało na niedzielę dnia 28 lutego.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Konferencja rozbrojeniowa odrzuciła projekt sowiecki o rozbrojeniu ponieważ obłudnie przemilcza zbrojenia się Sowietów.

(—) Na posiedzeniu Reichstagu kanclerz Bruening wygłosił przemówienie programowe, w którem zwalczał zarzuty prawicy oraz wzywał do wyboru Hindenburga na prezydenta.

(—) W słynnej miejscowości Deyton Beach na Florydzie znany automobilista angielski Malcolm Campbell ustanowił wczoraj nowy światowy rekord osiągając średnią szybkość 254 mile t. j. przeszło 407 klm. Campbell pobił w ten sposób swój własny rekord z przed roku, wynoszący 245,736 mil.

(—) Ministerstwo spraw wewnętrznych uchyliło zawieszenie w urzędowaniu przez starostwo powiatowe burmistrza Konstantynowa Władysława Doleckiego.

(—) W Warszawie nieznani sprawcy wybili szyby w konsulacie japońskim.

(—) Sąd doraźny w Katowicach skazał na śmierć przez powieszenie z zamiana na dożywotnie więzienie 26-letniego Karola Zimnoła za zamordowanie swej narzeczonej Anastazji Frydrychówny z Kobielic.

(—) Pracownicy miejscy uchwalili przeprowadzić dnia 1 marca strajk protestacyjny przeciwko projektowi obniżki płac.

Komisja bokserska we Lwowie.

Lwów, 26 lutego. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym przybywa do Lwowa komisja Polskiego Związku Bokserskiego, którego siedziba znajduje się w Poznaniu, złożona z p. Ermanowicza prezesa Wydziału sportowego, oraz p. Kościelskiego, przewodniczącego Wydziału spraw sędziowskich. Przybędzie do Lwowa znany działacz sportowy p. Junosza Dąbrowski referent dla spraw boksu w Państwowym Urzędzie Fizycznego Wychowania z Warszawy.

Powyższe organa fachowe łącznie z wyłonioną we Lwowie komisją sportową dla zbadania tragicznej walki, pozostają w kontakcie z sędzią śledczym, któremu służyć będą koniecznemi informacjami fachowemi potrzebnemi dla śledztwa sądowego.

Czy reumatyzm i podagra są ulecz[alne?]

Jak ogólnie wiadomem jest, reumatyzm, podagra i pokrewne cierpienia, mają za przyczynę nagromadzenie się kwasu moczowego w organizmie. Zazwyczaj chorzy starają się przy pomocy różnych środków jak np. nacierania, gorące kąpiele, okłady itp. uwolnić się od tych cierpień, ale przeważnie doznają tylko chwilowej ulgi. Częstokroć następuje zesztywnienie kończyn, jak rąk i nóg, opuchlina kolan, tak, że chory poprostu nie może powstać z miejsca. W interesie więc każdego chorego leży zastosowanie takiego środka, który [...] by te cierpienia. W tym cel[u] [...] stosować tabletki Togal, które [...] mując nagromadzanie się [...] skutecznie zwalczają te niedo[magania] [...] też uśmierza te straszliwe bóle [...] żadnego szkodliwego wpływu [...] dek i inne organy. Spróbujcie [...] się sami, lecz żądajcie we [...] tylko Togal. We wszystkich ap[tekach].

Pożar w menażerji

Małpa padła ofiarą płomieni.

Lwów, 26 lutego. Wczoraj około godz. 11 zaalarmowano straż pożarną doniesieniem, że w menażerji, znajdującej się w b. cyrku Kornackiego, przy ul. Kopernika, wybuchł pożar. Wiadomość ta na pierwszy rzut oka wyglądała bardzo groźnie, gdyż w menażerji znajdują się dzikie zwierzęta, jak

lwy i tygrysy

i wrazie pożaru mogło dojść przy ewakuowaniu zwierząt do poważniejszych wypadków.

Gdy straż pożarna zjawiła się na miejscu, okazało się, że ogień wybuchł w klatce, w której znajdu[je] [...] W klatce tej mianowicie [...] piecyk żelazny, od którego [...] ma oraz część drewnianej [...] na widok ognia, poczęły [...] raźliwe okrzyki i starały [się] [...] cenę wydostać z klatki. [...] się na pomoc i otworzyła [...] nieszczęśliwe stworzenia. [...] mimo to

poniosła śmierć.

Straż pożarna w krótkim [czasie] ugasiła i w menażerji zapa[nował] spokój.

Przykry wypadek szlifierza.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź 26 lutego. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór w podwórzu przy ulicy Zgierskiej 20 jakaś nieznana kobieta rzuciła do dołu biologicznego noworodka płci męskiej. Dziecko zdołano w porę wyciągnąć. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewózł noworodka do żłobka miejskiego przy ulicy Tramwajowej. Wyrodna matka zdołała zbiec. Poszukuje jej policja.

* * *

W fabryce przy ulicy Targowej 46 tryby maszyny poszarpały lewą dłoń 33-letniemu Stanisławowi Ziemniakowi robotnikowi, zamieszkałemu przy ulicy Piaskowej 69. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego po[gotowia ra]tunkowego.

W podwórzu przy ulicy [...] wyskoczył z łożyska kam[ień] [...] ski i ugodził w głowę 36-le[tniego szlifierza] [...]niego Niewiadomskiego, [...] mieszkałego przy ulicy Pol[...] Poszkodowanemu udzielił p[omocy le]karz pogotowia.

* * *

Na ulicy Piotrkowskiej [...] przez samochód odniosła o[bra]żenie ciała 22-letnia Regina [...] bezrobotna, zamieszkała pr[zy ul. Ki]lińskiego 100. Borkowskiej [udzielił po]mocy lekarz pogotowia rat[unkowego].

Powodzenie „taniej jatki"

Ruch od rana do wieczora.

Łódź, dnia 26 lutego. Uruchomiona niedawno przez Magistrat przy Rzeźni Miejskiej „Tania jatka" — cieszy się ogromną popularnością wśród niezamożnej ludności naszego miasta. Z każdym nieomal dniem zapasy mięsne muszą być powiększane, a to z powodu

dużego napływu konsumentów.

Według danych posiadanych przez Magistrat Urząd Weterynaryjny, rzeźnie publiczne w Łodzi oraz rzeźnie: Aleksandrowska, Chojeńska [...] dostarczyły w ciągu ost[atnich] miesięcy do „Taniej Jatki" [...] klg. wieprzowiny, 4.625,6 k[lg. wołowi]ny, 246 klg. cielęciny; 14.11[...] niny i tłuszczu — razem 38[...] mięsa.

Mięso to sprzedane zosta[ło] ludności po cenie o 50 proc[ent niższej] od cen rynkowych.

—:o:—

Najstarsza prasa świata.

NOWOCZESNA PRASA CHIŃSKA.

Trudne zadanie zecera.

Szanghaj, w lutym.

...iny pochwalić się mogą, że posiada ...wszą na świecie gazetę, jak również ...że poznały sztukę drukarską, wy...ną w Chinach zgórą tysiąc lat te... Nie były to oczywiście ruchome ...i Gutenberga, lecz drewniane ta... z wyrżniętemi na nich literami, t. ...uk blokowy. Ową pierwszą gazetą „Ching-pao" (gazeta słoneczna), ... wydawane przez władze. Miało ... podłużnych, wąskich zeszytów i ...ało rozkazy cesarskie, przepisy mi...alne, sprawozdania cenzorów i gu...orów. Powyższa „gazeta" po tysiąc ... istnieniu zginęła z widowni wraz ...nią dynastją.

...sa w znaczeniu nowoczesnem pow... Chinach dopiero po otwarciu por...ńskich. Zadanie pracy doniedawna ...ł szczegół ważny t. j. różnica ...na pomiędzy literackim językiem ...m a chińszczyzną, używaną potocz...ki czemu większość mas ludo...cięta była od styczności z prasą. ... w stopniu poważnym zaradził ...odzenia, wszczęty w Chinach.

...ić obecny stan prasy chińskiej w ... jest rzeczą dość trudną, nietylko ..., że istnieje

ogromna ilość małych dzienników,

...ających się nieznacznym nakła...u tysięcy egzemplarzy, ale i dla ... efemeryczne te pisma znikają ... ustępując miejsca nowym. Cyfra ...ch większych i mniejszych pism ... w przybliżeniu wynosi 600.

...et najpoczytniejsze dzienniki chiń...azują się tylko raz na dzień. Jed...ższe z nich wydają różne dodatki, ...owane do swego rodzaju — a za...atki ilustrowane, literackie, nau... poświęcone sprawom gospodar...portowym i komunikacyjnym, ze ...em uwzględnieniem sportu samo...ego.

...kawszą rzeczą w sposobie pow... pisma jest niewątpliwie praca ... Niezwykła zręczność Chińczyków ... rodzaju pracy ujawnia się wi...ce Chińczyków są niezwykle ... i dobrze utrzymane. Oczywiście ... został wykluczony dawniejszy ... druk, i w Chinach jak wszędzie ... posługują się metalowemi ...

...żdego zecera wymaga się spraw...uwagi. Jednakże u nas zecer ma ...a tylko z dwudziestu pięciu za...ymi literami abecadła, gdy chiński ...miast radzić sobie musi z czte... sześciu tysięcy znakami. Jest ...etu zmuszony skakać w jedną ... stronę maszyny kilkumetrowej ... i stale natężać uwagę, gdyż jed... odróżniają się od drugich zale...ą kreseczką lub kropką. Wiado-mo także, że wiersze chińskie biegną

w kierunku pionowym,

z góry na dół, i czyta się je z prawej strony ku lewej.

W drukarniach większych organów prasy wprowadzono wszelkie ulepszenia europejskiej techniki. Szanghajski dziennik Shen—pao posiada maszyny rotacyjne, które w ciągu godziny odbijają 48.000 egzemplarzy gazety o dwunastu stronicach. Gotowe numery natychmiast rozdaje się sprzedawcom ulicznym, rozsyła do prenumeratorów lub na pocztę.

Treść gazety chińskiej przedstawia się, jak następuje: Artykuł wstępny, podawany po większej części jeszcze w klasycznym, literackim języku, (gdy pozostałe są drukowane w języku potocznym); działy polityczne, gospodarcze, lokalne, literackie, naukowe i techniczne; feljeton, kącik sportowy i rubryka dla osobistych uwag czytelników.

Ogromną część dziennika zajmują ogłoszenia. Tem bardziej rzucają się w oczy, że mieszczą się na każdej stronicy dziennika. Niekiedy nawet pierwsza strona jest zupełnie zajęta przez ogłoszenia, poparte ilustracjami, aczkolwiek litery chińskie, gdy są wykonane artystycznie, same przez się

robią wrażenie obrazków

Chwilowo prasa chińska podlega zaostrzonej cenzurze, która pod względem politycznym zwraca się. zwłaszcza przeciwko komunizmowi. Pomimo to stale powstają nowe organy opozycyjne, lecz równie często przestają wychodzić.

W Szanghaju ponadto istnieje jeszcze specjalna prasa niezależna, której obawiają się więcej niż pism opozycyjnych. Żeruje na rozmaitego rodzaju sensacyjnych skandalach i przyznać trzeba, że jest zawsze najdokładniej poinformowana o wszystkich zakulisowych sprawach.

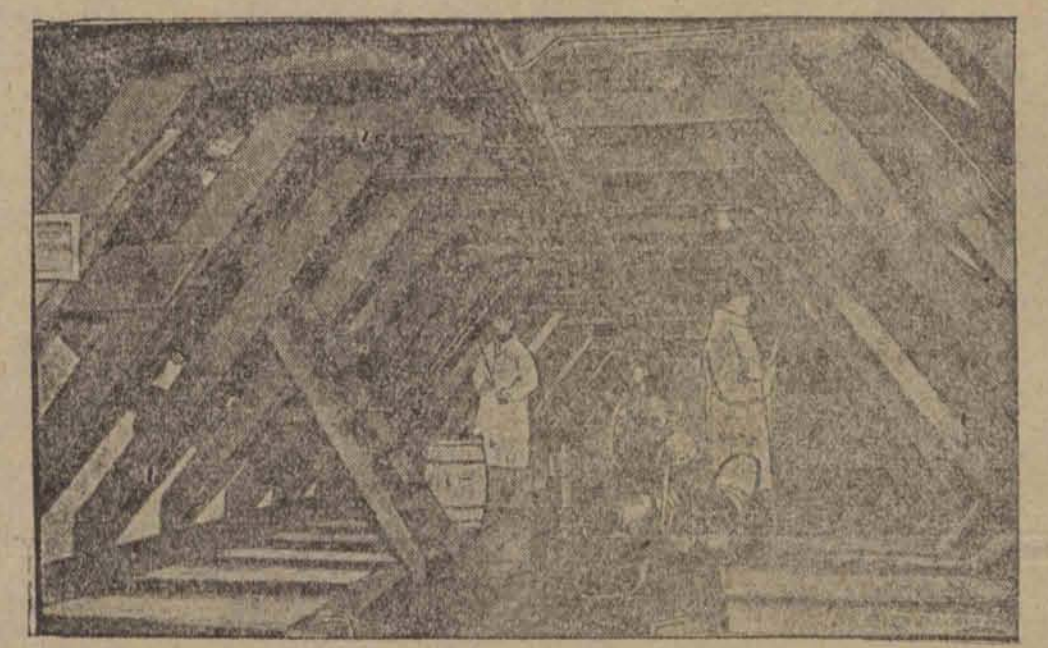
Mimochodem wspomnieć trzeba, że prócz prasy chińskiej istnieje w Chinach również bardzo wpływowa prasa zagraniczna. Anglicy mają około dwudziestu, a Amerykanie pięć własnych pism, wydawanych na miejscu.

Większem jeszcze znaczeniem od dzienników cieszą się czasopisma—tygodniki i miesięczniki. Poruszają wszystkie dziedziny życia od najpoważniejszych do najlżejszych. „Napływ nowej ideologji" jak zwą tutaj społeczny przewrót po wojnie światowej, dostał się do wszystkich sfer społeczeństwa dzięki tym czasopismom i nowemu językowi, jakiego używają.

Wiadomości nasze o Chinach są bardzo niedostateczne, albo przestarzałe. Chcąc wiedzieć o tem, co dzieje się istotnie w nowoczesnych Chinach, trzeba przystąpić do trudnego studjowania chińskich dzienników i czasopism.

Grzybowski.

Nowa metoda walki z pożarami.



Drewniane konstrukcje dachów najczęściej padają pastwą płomieni. Obecnie wynaleziono nowy preparat, który chroni wiązania drewniane od ognia.

Trup dziewczynki w wannie.

Tajemnica potwornej zbrodni.

W próżnem mieszkaniu mansardowem domu, znajdującego się przy 112 ulicy w Nowym Jorku, znaleziono onegdaj zwłoki 13-letniej dziewczyny, która widocznie padła

ofiarą straszliwej zbrodni.

Zwłoki, odziane tylko w buciki i pończochy, leżały w napół zapełnionej wannie, przykryte płaszczem. Czaszka nieszczęsnego dziewczęcia wykazywała straszliwe rany, pochodzące prawdopodobnie od bestjalskich uderzeń rurą ołowianą.

Dziecko, które zidentyfikowano jako 13-letnią Marję Rosales, była sierotą, pochodziło z Meksyku, przybyło po śmierci rodziców do swego wuja, zamieszkałego w Nowym Jorku i tutaj uczęszczało do szkoły. Przed kilku dniami

zniknęła

ona z domu bez śladu i dopiero teraz znaleziono ją wśród tak straszliwych okoliczności.

Na miejscu mordu znaleziono tylko jakiś klucz i zniszczoną walizkę, na której nalepiona była etykieta hotelu w Lynchburgu (Stan Virginia). Policja uważa za możliwe, że chodzi w tym wypadku o zbrodnię, popełnioną przez obłąkanego. Morderca napisał do portjera domu kartkę pocztową, w której zawiadomił go, aby udał się do swego mieszkania, gdzie go czeka niespodzianka. Na rogu kartki napisane były słowa: „Mianowicie morderstwo". Urzędnik pocztowy podczas sortowania przypadkiem przeczytał tę odkrytkę i natychmiast zawiadomił policję, która zrazu przypuszczała, że chodzi tutaj o mistyfikację, lecz niebawem przekonała się, iż nastąpiła tak potworna zbrodnia.

Ujawnienie tej tajemniczej afery szeroko omawianej przez prasę nowojorską, wywołało w Ameryce

ogromne poruszenie.

Wszak nie jest to wypadek odosobniony, lecz w ostatnich czasach coraz częściej ponawiają się napady na młode dziewczęta, które uprowadzone przez nieznanych złoczyńców, nikną bez śladu... Tym razem oburzenie jest tem większe, że w tak tragiczny sposób zginęła młodziutka, zaledwie 13-letnia dziewczynka.

Samolot pod opieką żandarmów.

„Próbna katastrofa" nie odbyła się.

Lotnik francuski Albert Sauvan, wynalazł samolot, który jego zdaniem, zabezpiecza pilota

od skutków upadku.

Rzecz prosta, że działanie takiego aparatu należy wypróbować i tego właśnie pragnie wynalazca, podczas gdy władze francuskie starają mu się w tem przeszkodzić.

Już poprzednio raz Sauvan zapowiedział „próbną katastrofę" swego aparatu, ale ministerstwo lotnictwa zakazało tego pokazu. Onegdaj wynalazca wraz z aparatem wybrał się z Nicei do małego domku w Salon, gdzie w największej tajemnicy miał się odbyć

karkołomny spadek

z wysokości 2.500 stóp.

Wszystko było już przygotowane do startu i Sauvant, wsiadłszy do swego samolotu, puścił w ruch motor. Maszyna potoczyła się gładko po trawniku i... nagle odleciało prawe koło, zawadziwszy o niewidoczny pieniek drzewa. Ponieważ koło w czasie uderzenia uległo zwichrowaniu i

było nie do użycia,

trzeba było po nowe koło udać się do Marsylji. Właśnie w chwili, gdy wynalazca i jego mechanik montowali nowo sprowadzone koło, zjawili się żandarmi, którzy przybyli samochodem z Marsylji i skonfiskowali niektóre części samolotu, które zabrali. Dwóch żandarmów pełni straż przy reszcie aparatu.

Podobno działają oni z nakazu ministerstwa lotnictwa. Ponieważ jednak nie posiadali tego rozkazu na piśmie, a konfiskaty aparatu dokonali na prywatnem terytorjum markiza Garam, będzie przeciw nim wniesiona skarga o bezprawne naruszenie cudzej własności i nadużycie władzy.

Sala tańca pobojowiskiem.

„Węgierska krew" parobków.

W miejscowości węgierskiej Udvarnok koło Preszburga odbywała się huczna zabawa maskowa, która wzięła jednak tragiczny obrót. W zabawie wzięli udział liczni parobcy, którzy cieszyli sie wielkiem powodzeniem u miejscowych dziewcząt.

Obrażona w swej miłości własnej młodzież miejscowa postanowiła przeto zbyt przedsiębiorczych gości wyrzucić z sali tańca.

Zaraz po północy wywiązała się między miejscowymi chłopcami a przybyszami z okolicy prawdziwa walka

na śmierć i życie,

podczas której posługiwano się kastetami, drągami żelaznemi, nożami i rewolwerami.

Kobiety i dziewczęta rzuciły się do ucieczki, ale nie mogły się wydostać z sali, gdyż przy drzwiach panował tłok nie do przebycia. Rozgrywały się prawdziwe dantejskie sceny. Kilka dziewcząt upadło i te zostały zatratowane na śmierć przez bijących się mężczyzn.

Do najbliższego szpitala w Tyrnowie zwieziono kilkunastu rannych. Żandarmerja stwierdziła że oddano około 50 strzałów rewolwerowych. Pięć osób odniosło

śmiertelne obrażenia.

Dziesięciu parobczaków, przy których znaleziono rewolwery albo inną broń, zostało aresztowanych i odstawionych do Tyrnowa i Preszburga.

—:o:—

H. H. STEPHENSON. POWIEŚĆ

Czara życia

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej. Przedruk wzbroniony. 34

Streszczenie początku:

...y komandor Winsley, popełnił ...ieży w towarzystwie. Zdemaskowa...wezo służącego Wintera, stojącego ... komunisty Gardsteina, został zmu...oddania się na usługi partji komuni...Wraz z garstką zdecydowanych na ...wykolejeńców porwał z portu łódź ... przy pomocy której miano pod ...ctwem Gardsteina na pełnem morzu ... okręt pasażerski „Collosantę". ...doświadczenia komandora Ruperta ...dało się statek „Collossanta" spot...rymać.

• • •

ROZDZIAŁ XVI.

...santa" rozbrzmiewała zaba... było po obiedzie i odbywał się ...e, którzy poznali się w czasie ... i mieli już prawdopodobnie nie ...się nigdy, spacerowali po pokła... rozmawiali i tańczyli w salo...ając się z miłej podróży i ro...określone, wspólne plany na ... plany, które rzadko kiedy do... skutku. W obszernym, dobrze ... basenie swawoliła garstka ..., niepomna na późną godzinę. ...iach grano w karty o wysokie ...

...ółk przeszła wspaniale. Okręt po...się o godzinę i nazajutrz rano ...bić do portu. Jedni wracali po długiej nieobecności do domów, inni jechali poznawać Europę. Ci, którzy zdołali jeszcze zachować świeżość wyobraźni, cieszyli się, że zobaczą nowe kraje, poznają nowych ludzi i doświadczą nowych wrażeń. Omawiano nadzwyczajne projekty i nowicjusze przysłuchiwali się chciwie bywalcom, którzy już znali Europę. Paryż, Londyn, Riviera, Szwajcarja... cuda, cuda!!

Około północy tańce nagle ustały i część graczy podniosła się od stolików, żeby wyjrzeć na pokład. Z różnych cichych kącików wyłoniły się grupy i pary i podążyły ku burcie na sztymbork. Orkiestra zagrała ponownie, ale już niewielu parom. Niedaleko przepływał drugi okręt, a to jest zawsze w podróży morskiej interesującem zdarzeniem. Dwa mijające się na odległość mili świetliste miasto morskie pozdrowiły się chóralnemi okrzykami.

Niedaleko okrętu „Collosanty" stał samotny pasażer o delikatnym wyglądzie, mizernej, prawie kobiecej twarzy i wyblakłych, niebieskich, wodnistych oczach. Była to ciekawa twarz z rodzaju tych, jakie się widuje tylko u arystokratycznych degeneratów. Ten degenerat nazywał się James O'Rourke i był jednym z najgłośniejszych i najkrwawszych zbrodniarzy, jakimi się mogła poszczycić Ameryka. W zaprzyjaźnionych kołach zwano go Celnym Jimem. Stojąc samotnie koło burty, obserwował bacznie morze, ale było widać po jego wzroku, że nie spodziewał się zobaczyć tego, na co czekał. Ręce miał białe i delikatne, palce długie o wężonych końcach. Ręce takie mają niby to znamionować artystę, ale to się zdarza bardzo rzadko.

Nagle z ciemności, roztaczających się przed okrętem, wystrzeliła ku niebu cienka wstążka światła i osypała się w morze deszczem kolorowych gwiazd.

O'Rourke zarumienił się gwałtownie i zbladł jeszcze bardziej, niż poprzednio. Wyjąwszy z kieszeni kamizelki małe pudełeczko z rurką, osadzoną w pokrywce, powąchał szybko rurkę i poszedł śpiesznym krokiem w kierunku rufy. Z przeciwległej strony nadbiegł barczysty osobnik.

— Czy to ty, Jim?

— Ja, Loganie. Chłopcy przyjechali.

— Widziałem. Ale ten Gardstein tęgi łeb. Nie wierzyłem, że mu się to uda.

— Zwołaj tamtych. Mamy najwyżej minutę czasu. Prosto do radjotelegrafisty. Wiesz, co robić!

— Obaj moi chłopcy są już w pogotowiu. Nie bój się. Damy sobie radę. Pa, bracie!

— Logan odbiegł w stronę rufy, podczas gdy O'Rourke zawrócił szybko i wszedł z pewną siebie miną na mostek kapitański. Oficer dyżurny przyjął go gniewnem pytającem spojrzeniem, na które zuchwalec odpowiedział słabym uśmiechem.

— Czy mogę zapytać, jaki szanowny pan ma tutaj interes?

— O, mam bardzo ważny interes.

— Doprawdy!

Jim O'Rourke zmierzył oficera badawczym wzrokiem. Blade oczy i mizerna twarz nadawały mu wygląd uderzająco chorowity. Duża, świeżo zażyta dawka kokainy nie poprawiła mu cery.

— Czy pan chory? — zapytał oficer, który zaczął podejrzewać, że ma przed sobą nie pijanego, lecz obłąkańca.

Ledwie to powiedział, kiedy na morzu huknął wystrzał i nadleciał ze świstem granat. W sekundę potem, po prawej stronie „Collosanty", na wysokości stu stóp nad najwyższym pokładem, rozległa się ogłuszająca detonacja i zgóry posypały się odłamki metalu, z których jeden uderzył o burtę. Nastąpiły dwie sekundy absolutnej ciszy, poczem ze wszystkich pokładów wzbiła się przeraźliwa wrzawa wrzasków, krzyków i wołań.

Orkiestra umilkła, ale prawie zaraz, widocznie na rozkaz kapelmistrza, zagrała ponownie wesołą, taneczną melodję. Bo kiedyś na wielkim okręcie kapelmistrz dał bohaterski przykład, który zachowa się w pamięci ludzkiej tak długo, jak będą czczone na ziemi dzielne czyny. Kapelmistrz „Collosanty" zrozumiał, że musi podtrzymać tradycje morską.

— To jest właśnie mój interes, proszę pana — rzekł O'Rourke. — Nasi chłopcy tam na morzu nie cofną się przed niczem. Czy pan zatrzyma okręt, czy nie? Bo jeżeli nie, to żywa noga nie ujdzie z tej stalowej skorupy.

Celny Jim podniósł w delikatnej ręce rewolwer takim gestem, jak dama rękawiczkę. Oficer spojrzał pogardliwie na niego i na jego broń i odwróciwszy się, zadzwonił do radjotelegrafisty. Apasz przyglądał mu się z humorystycznym uśmieszkiem.

Za chwilę na mostku ukazał się kapitan, który rozesłał oficerów, aby uspokoili pasażerów. Prawie jednocześnie na morzu huknął drugi wystrzał armatni i nadleciał ze świstem drugi granat. Ten przebił pokład niedaleko mostku i wybuchnął gdzieś wewnątrz okrętu.

— Co to jest? — krzyknął kapitan.

— To jest — odpowiedział O'Rourke — że jeżeli pan nie każe zatrzymać okrętu, to za dwie minuty będziecie wszyscy na dnie morza.

Sam trząsł się ze strachu, którego nie zdołał ukryć. Zażył więc kokainy po raz drugi. Tymczasem nadleciał trzeci granat i wybuchnął między kajutami. Eksplozji towarzyszył wybuch płomieni i przeraźliwe jęki i krzyki. Kapitan zatrzymał momentalnie okręt i kazał wezwać straż ogniową. Poczem zwrócił się do oficera z wyrazem twarzy człowieka, który nie wie, co się z nim dzieje.

— Łotry opanowały radjotelegraf — rzekł oficer. Zadzwoniłem i usłyszałem plugawe, amerykańskie przekleństwo.

— Co to znaczy? — krzyknął z furją kapitan, zwracając się do apasza.

Nigdy nie chybiający rewolwer podniósł się szybko do jego twarzy.

— To — odpowiedział Celny Jim — że zaraz podpłynie pod burtę łódź podwodna z armatą gotową do strzału. To znaczy, że jeżeli nam nie wydacie poczty i kasy okrętowej, ten okręt pójdzie na dno. To znaczy, że dwudziestu naszych uzbrojonych chłopców znajduje się między pasażerami, a drugie tyle wysiędzie z łodzi. Tamci z morza przysięgli, że albo się obłowią, albo zatopią okręt z całym żywym ładunkiem. Prawie wszyscy służyli w niemieckiej marynarce podwodnej i zatapianie okrętów nie jest dla nich nowiną. Prosta sprawa, kapitanie. Pieniądze, albo życie.

— Zostań pan na mostku — rzekł kapitan do oficera. — Ja pójdę uspokoić pasażerów.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat stołeczny otrzymał zawiadomienie od firmy „Saurer", iż sprawa udzielenia Warszawie pożyczki na rozwój linij autobusowych jest w dalszym ciągu aktualna. Pożyczka będzie niewątpliwie zrealizowana, jednak obecnie, wskutek warunków ogólnej międzynarodowej konjunktury uległa zwłoce. Pozatem zarząd miasta pertraktuje z przedstawicielstwem „Saurera" na Polskę, występującem pod firmą „Arbon" w sprawie uruchomienia już w najbliższym czasie niektórych linij autobusowych zapomocą wozów, znajdujących się obecnie w Warszawie. Istnieje projekt uruchomienia kilku linij w kierunku pionowym do Wisły.

* * *

Odbyło się posiedzenie prezydjum komitetu rozbudowy m. stoł. Warszawy. Przyznano z państwowego funduszu budowlanego dalsze raty pożyczek kredytowych już kilku spółdzielniom budowlanym w ogólnej sumie około 300.000 złotych wyłącznie na wykończenie budujących się już domów.

* * *

W związku z rocznicą śmierci naszej najznakomitszej autorki dramatycznej, ś. p. Gabrjeli Zapolskiej, teatr „Ateneum" wystawił jedną z najlepszych jej sztuk, „Pannę Maliczewską". Przedstawienie wypadło naogół bardzo poprawnie. Reżyserja starała się podmalować tło „po lwowsku", a ślady tych usiłowań odnaleźć można było w wymowie Dauma i praczki w ich specyficznym akcencie. Te dwie role (Daum—Zygmunt Chmielewski), (praczka — Helena Buczyńska) oraz rola tytułowa (Mira Zimińska) grane też były najlepiej. Michasiową była Stanisława Perzanowska, która reżyserowała sztukę, młodym Daumem — Zawistowski. Zainteresowanie publiczności dowiodło niezbicie, że „Panna Maliczewska" jak i niedawno wznowiona „Moralność Pani Dulskiej" nie utraciły nic ze swej siły przyciągającej.

* * *

Dużo pracy wydziałowi finansowo-podatkowemu magistratu przysparzają obecnie odwołania od podatku od nieruchomości, gdyż wielu właścicieli domów w Warszawie płaci ten podatek jedynie od komornego, rzeczywiście zainkasowanego, a nie od sum wymiarowych, obliczanych na podstawie teoretycznego komornego z roku 1914. Daje się również zauważyć obniżanie przez właścicieli domów komornego od lokali handlowych, co tłumaczy się obecną konjunkturą gospodarczą, powodującą, że wiele tych lokali jest wolnych, nawet w centrum miasta. Obniżanie cen tych lokali zmniejsza dochodowość domów, co w konsekwencji powoduje zmniejszenie wpływów podatkowych.

* * *

Do czynności miejskiego działu ogrodnictwa należy, poza konserwacją parków i ogrodów, również zakładanie zieleńców, m. in. projekty zalesienia terenów na krańcach miasta. Na Marymoncie zalesiono większy teren. Na wiosnę istnieje projekt zalesienia na Kole obszernych terenów, graniczących z kolonją dla bezdomnych. Las w tem miejscu ma być urządzony na obszarze kilkunastu hektorów, sadzone by były sosny, świerki, klony i dęby. Tereny zalesione stanowią najlepszy rezerwat powietrzny dla miasta.

Strzał przy dźwiękach radja.

Ostatni pocałunek syna.

Z Bydgoszczy donoszą:

Tragiczny wypadek zdarzył się w rodzinie kupca Rybojada, zamieszkałego przy ul. Chrobrego 22. Mianowicie jego 25-letni syn Leon Rybojad zamieszkały przy rodzicach wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Denat po odbyciu służby wojskowej pracował przy ojcu, nie zdradzając niczem samobójczych zamiarów. Krytycznego dnia przebywał w gronie rodziny, z którą też spędził cały wieczór a zachowanie jego było swobodne jak zwykle. Po kolacji około godziny 24-ej udał się do swego pokoju, gdzie nastawił radio a po kilku minutach

usłyszano strzał.

Gdy zaniepokojony ojciec wpadł do pokoju syna, oczom jego przedstawił się straszny widok. Młody denat leżał na kanapie z dymiącym jeszcze rewolwerem w ręku, a gdy przerażony ojciec podbiegł ku niemu, aby go ratować, pocałował ojca w rękę, przepraszając, że go tak zmartwił.

Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które denata odwiozło do szpitala miejskiego, gdzie mimo energicznego ratunku po 15 minutach

życie zakończył.

Denat pozostawił list do rodziców w którym żegnał całą rodzinę, prosząc o przebaczenie za swój czyn i aby o jego śmierć nie winiono nikogo.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

KRATECZKI.

Schowany wóz.

Kałowskie nieporozumienia.

Każde duże miasto ma swoje podmiejskie okolice. Widocznie ludzie jednak po pobycie w mieście chcą mieć złudzenie, że za miastem jest lepsze powietrze. I dlatego gdy tylko słońce zaczyna mocniej przygrzewać, zaczynają wędrówkę do podmiejskich „wsi". Wprawdzie taki np. Wiedeń ma rzeczywiście prześliczne okolice podmiejskie, wprawdzie okolice Warszawy, chociaż znacznie „gorsze" jednakże mają Falenice, Świder, Radość, Zielonkę t. p. ale Łódź ma podmiejskie okolice fatalne. „Świeże powietrze" łodzianie „czernią" z czterech stron, w kierunkach: Pabjanic, Rudy Pabjanickiej, Zgierza i Aleksandrowa. Po obu stronach kiepskich szos, suchotniczych drzewek i cuchnących chałupek lokują się spragnieni rzeźkiego powiewu ozonu łodzianie.

Nieszczęśnicy, ulokowani w lepiankach, które w normalnym czasie, t. j. zimą służą za schronienie wszelakiego rodzaju nierogaciźnie, ptactwu domowemu i t. p., wciągają w swe kiepskie płuca zapach rozlinnego gnoju i „poprawiają się". Jedzą „wiejski" chleb przywożony z Łodzi, piją mleczko „prosto od krowy", za które płacą o 100% drożej niż w Łodzi, w niedzielę raczą się rachitycznemi kaczuszkami, o które gosposie biją się niemal.

Ludzie, nie wiadomo dlaczego, umówili się, żeby za miasto wyjeżdżać tylko latem. Wprawdzie ostatnio latem zwykle jest znacznie zimniej, niż np. wiosną, wprawdzie zimą wieś, przykryta jest śniegiem, wygląda znacznie milej niż latem, kiedy nie tyle pachnie ile raczej cuchnie, ale ludziska uparli się i zimą siedzą w mieście, wiosną duszą się w mieszkaniach, a latem pocą się, a przeważnie mokną na deszczu na „wsi".

Wśród „wsi" podmiejskich Łodzi znajduje się pewna wieś, całkiem słusznie przez kogoś rozsądnego nazwana: „Kały". Ta nazwa nie jest rzeczą przypadku. To całkiem mądra i słuszna nazwa. Stali mieszkańcy tej „wsi" czyli t. zw. „tubylcy" robią wszystko co jest w ich mocy, aby usprawiedliwić tę nazwę. Ich pola polewane są nawozem, od którego bierze nazwę owa wieś. 90 proc. mieszkańców letnich tej wsi również stara się usilnie, aby nazwa miała swoje uzasadnienie.

Tak więc mieszkańcy Kał dzielą się na letników i tubylców. Tubylców dostatecznie scharakteryzuje poniższa historja.

WÓZ.

Dnia 4 października ub. roku Andrzej Zalewski, mieszkaniec wsi Kały przyjechał wraz ze swą żoną Agnieszką i wozem z prowiantami na targ do Łodzi. Gdy wszystko co było do sprzedania już sprzedano i targ był zakończony, Agnieszka Zaleska zaproponowała mężowi udanie się do szynku na „jednego". Ten fakt znakomicie podnosi oranie Kał. Dowodzi, że znajdują się tam kobiety, znające się na rzeczy, chociaż dosyć naiwne. Gdy bowiem Zaleski miał pewne wątpliwości co do pozostawienia konia z wozem samotnie przed szynkiem, żona uspokoiła go zapewnieniem, że przecież nikt wozu nie ukradnie. Gdy jednak wyszli z szynku ani konia ani wozu nie było. Dopiero po kilku dniach policja znalazła zgubę na ulicy Sokoła. Rychło wykryto również sprawcę tego miłego „żartu", którym okazał się również mieszkaniec Kał, 17-letni Ignacy Malinowski, powodowany jakiemiś osobistemi porachunkami z Zalewskiemi.

Sąd Grodzki skazał Ignacego Malinowskiego na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

List desperata do policji.

Poszukiwania nie dały rezultatu.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj policja lwowska otrzymała oryginalny list pisany w języku niemieckim, od niejakiego Franza Starcka obywatela austrjackiego, zam. obecnie we Lwowie przy ul. Tkackiej.

Otóż p. Starck zawiadamia policję, że wskutek złego pożycia małżeńskiego z żoną z którą ożenił się przed kilku miesiącami we Lwowie i już wdrożył kroki rozwodowe zmuszony jest

odebrać sobie życie.

W tym celu zapowiada, że uda się na cmentarz i na grobie swego ojca popełni samobójstwo przez zastrzelenie się. P. Starek w końcu prosi aby go nie szukano i pozostawiono go swemu losowi.

Policja po otrzymaniu tego listu wszczęła natychmiast poszukiwania za Starckiem, ale do wieczora nie zdołano go odnaleźć.

Krwawy taniec „królowej pierza".

Zmasakrowany parobek.

Z Częstochowy donoszą:

We wsi Rybnie gm. Mykanów odbywała się wesoła zabawa wiejska, urządzona przez Leonarda Wieczorka który w ten sposób pragnął się odwdzięczyć okolicznym dziewczętom za skubanie pierza. „Królową pierza" została wybrana

najpilniejsza pracownica,

Katarzyna, która jednocześnie była najpiękniejszą dziewczyną Mykanowa i z tej racji na zabawie piastowała rolę królowej tańców. Nic tedy dziwnego, iż koło miejskiej „mis" zebrały się parobczaki z których niejeden nie mógł się doczekać tańca z Kasią. Wreszcie Jan Barcisz, widząc, iż staniem „w kolejce" nic nie wskóra, zakrzyknął wesoło: „odbijanego" i przyskoczył do dziewuchy, tańczącej właśnie z Janem Łopatą. Atoli ten ostatni [...] wygraną tak łatwo: rzucił się [...] sza i nim ktokolwiek się [...] ku Łopaty

błysnął nóż.

Natychmiast z obydwu stron [...] zwolennicy zarówno jednego [...] zapaśnika, schwycono kije, [...] rzucił się do lampy i zgasił [...] ten sposób przeszkodzić w [...] potem rozległy się przeraźliwe [...] podłodze leżał dosłownie [...] nożami Jan Barcisz. Przed [...] okręgowego w Częstochowie [...] wajcy: Jan Łopata, lat 17, A[...] czek, lat 21 i Antoni Wieczorek, [...] których każdy został skazany na [...] siące więzienia.

—x:o:x—

Piękne nazwiska w koncernie wykpigroszy.

Jeden siedzi — drugiego szukaj!

Z Gdyni donoszą:

Jak wiadomo, jeden z dyrektorów „Morskiego Koncernu Handlowego w Gdyni S. A." inż. Józef Łuszkiewicz znajduje się pod kluczem, a za drugim dyrektorem Klemensem Pawlukiem, byłym pułkownikiem armji ukraińskiej, rozesłano listy gończe. Zgłosiło się dotychczas około dziesięć firm i osób poszkodowanych na sumę

około 150.000 zł.

„M. K. H." zawiązał w Warszawie w sierpniu r. z. Jako założyciele wystąpili wówczas wspomniani Łaszkiewicz i Pawluk oraz Jerzy Stecki i Bolesław Olszewski. Według aktu notarjalnego spisanego w Gdyni w dniu 6 listopada 1931 r., kapitał zakładowy „M. K. H." wynosił 250.000 zł. i dzielił się na 2.500 akcyj stuzłotowych. Akcje rozpartycypowano w następujący sposób: Łaszkiewicz 11.500, dr. O[...]bicki 1.000 i Leon Kniaziołucki [...] sztuk. Według tego samego aktu [...]go na prezesa rady nadzorczej [...]no ks. Franciszka Radziwiłła, [...]sa konsula generalnego dr. Hubickiego, na II wiceprezesa [...] Kniaziołuckiego, na sekretarza [...]go inż. Pawła Smolińskiego i [...] i na członka rady inż. Bolesława [...]skiego. Rejestr handlowy informuje [...] podstawie walnego zgromadzenia [...] 6 listopada 1931 r. zarząd spółki [...] się z jednego członka i kierownika [...] i jest inż. Józef Łaszkiewicz.

Ogólnie panuje przekonanie, [...] ważniejsze podzielają je władze, [...] że motorem oszukańczych [...] „Morskiego Koncernu Handlowego" [...] dyrektorzy Łaszkiewicz i Pawluk.

Oszukańcze biuro bezrobotnego.

Łowca kaucyj w więzieniu.

Z Bydgoszczy donoszą:

W ostatnich dniach pojawiło się w gazetach ogłoszenie tej treści: „Kierownik młyna potrzebny zaraz na przemiał 25-tonowego młyna. Kaucji 1000 zł. Zgłoszenia pod „Kierownik młyna".

Na każdą wakującą posadę czeka dzisiaj tysiące ludzi, to też nic dziwnego, że na skutek tego ogłoszenia, zgłaszali się liczni reflektanci, którzy na złożone oferty otrzymywali odpowiedź, aby stawili się „w biurze", przy ul. Pomorskiej 27 w Bydgoszczy, przynosząc z sobą dokumenty i „kaucję", potrzebne do natychmiastowego załatwienia sprawy. Każdego z reflektantów zamawiano naturalnie na inną godzinę, aby przypadkiem

nie zeszli się ze sobą.

Wśród zgłaszających się znaleźli się Smytkowski i Romanowski którzy również otrzymali wezwanie do stawienia się „w biurze". Przyjął ich jakiś osobnik, przedstawiający się za właściciela młyna na Pomorzu, zapytując, czy mają przygotowane kaucje, bo inaczej szkoda czasu, gdyż nie będzie z nimi pertraktował. Lecz ponieważ akurat przypadek tak zrządził, że obadwaj panowie, którzy znali się z sobą, przybyli jednocześnie, przeto rzekomy właściciel widząc, że jednego tylko będzie mógł naciągnąć, podniósł odrazu [...] do 1.500 zł.

Obydwu panom cała ta sprawa [...] dała się bardzo niejasna i [...] Wymówiwszy się więc, że [...] ze sobą tyle gotówki, obiecali [...] później.

Tymczasem udali się do [...] przed którą zwierzyli się ze swych [...] dejrzeń. Policja bez długich [...] i ceregieli, ujęła rzekomego właściciela młyna, którym okazał się oszust [...] ni Józef Stelmanek, bezrobotny [...] wiatu ostrowskiego. Ilu ludzi [...] krzywdzić,

wykaża dalsze dochodzenie.

Oszust jest z zawodu [...] pracował kiedyś w młynie [...]skiego w Łeżach na Pomorzu [...] podszył się pod jego nazwisko [...] wał on także w roku 1927 w [...] czy w młynach Ponieckiego. [...]go fikcyjnego biura zaangażował [...] jalnie biuralistkę. Porozkładał [...] łach próbki mąki oraz fałszywe [...] chunki, jakoteż podrobioną korespondencję z dyrekcją kolei o przydziale [...] mu stałego wagonu do transportu [...] itp. a to celem wzbudzenia [...] zaufania przybywających z [...] reflektantów.

—:o:—

BERNARD GERVAISE.

ZŁODZIEJKA.

Wiktor Koralin niedawno objął posadę w wielkim magazynie paryskich „Galeries Universelles".

Praca powierzona mu w instytucji tej wydawała mu się bardzo łatwa i prosta na pierwszy rzut oka.

Chodziło o to, by błąkał się od oddziału do oddziału jak zwykły klient, to znaczy przybierając te nieco oszołomioną minę jaką miewają nieliczni mężczyźni zabłąkani w tym gmachu stanowiącym szczęście niewieściego rodu.

Nie za sam spacer po magazynie wszakże Wiktor Koralin pobierał dość wysoką gażę w kasie „Galeries Universelles". Obowiązany był dawać jednocześnie baczenie na wszystko, co działo się wokoło niego. Należał krótko mówiąc, w charakterze inspektora do policji prywatnej zakładu.

Wszystkie domy handlowe na wielką skalę zmuszone są do utrzymywania małej kohorty tego rodzaju detektywów dla obrony swego mienia od złodziejek zawodowych. W posiadaniu tego urzędu zdobytego — nawiasem mówiąc — dzięki silnej protekcji, Wiktor Koralin dokładał wszelkich starań, by godnie odpowiedzieć zadaniu.

Nie kryto przed nim, że misja taka jest wysoce delikatnej natury: wymaga wielu, wielu zalet, czujności, specjalnego wechu, spostrzegawczości, inteligencji i taktu!

Taktu przedewszystkiem!

— Trzeba iść na pewniaka zawsze — upominali go szefowie — niech pan pamięta, że niesłuszne wystąpienie z pretensją grozi nam skandalem, mogącym kosztować nas drożej niż tysiąc kradzieży puszczonych płazem!

Mądre te przestrogi Wiktor Koralin przeżuwał poraz setny może, gdy przechodząc koło działu pasmanterji doznał ściskania serca jakiego doznaje myśliwy wobec zjawiającej się nagle zwierzyny wysokiego gatunku.

O kilka kroków od niego mianowicie, jedna z klientek ruchem zwinnym ukryła pod swe okrycie sztukę cennej koronki. Poczem pozostawszy jeszcze chwil kilka w magazynie, zmierzać zaczęła bez pośpiechu, zatrzymując się tu i owdzie ku najbliższym drzwiom wyjściowym.

Wiktor Koralin podążył w ślad za nią dyskretnie, w pewnem oddaleniu, by nie zwrócić jej uwagi na siebie. Zwęszył w niej bowiem zawodową złodziejkę.

Tylko wprawa i nawyk dać mogą zręczność i zimną krew nie dopuszczającą podejrzenia jaką wykazała przyłapana na gorącym uczynku dama.

Ostrzegano Koralina przed djabelską przebiegłością takich specjalistek. Czując się śledzone, wyzbywają się coprędzej skradzionego przedmiotu w różny sposób: albo kładą go od niechcenia na którymkolwiek z kontuarów lub upuszczają wprost na ziemię. Tajny agent nie może wówczas dowieść im winy wobec czego wychodzą z opresji z honorem.

Pozwoliwszy tedy oficerze swej opuścić magazyn Wiktor Koralin dogonił ją na ulicy dopiero, kiedy wchodziła do stacji metro.

— Proszę pani — odezwał się półszeptem do niej — jestem inspektorem w „Galeries Universelles" gdzie widziałem przed chwilą panią chowającą sztukę koronki pod swem okryciem. Wobec czego zechce pani pójść do komisarjatu policji ze mną.

Jak było do przewidzenia interpelowana zaprotestowała z doskonale udanem oburzeniem:

— Nie wiem co pan chce odemnie! To omyłka!

— Pragnąłbym tego całem sercem — odparł inspektor jaknajgrzeczniej. — Bądź co bądź we własnym pani interesie radzę iść ze mną bez oporu inaczej bowiem zmuszony będę uciec się do pomocy posterunkowego, który zaprowadzi panią do komisarjatu przemocą.

Na takie dictum złodziejka zmieniając taktykę odezwała się błagalnym głosem:

— Ach! Litości, panie inspektorze! Prawda, że dałam się skusić. Ale to poraz pierwszy w życiu! Przysięgam! Niech mię pan nie gubi! Jestem mężatką... Z porządnej rodziny. Co będzie jeśli moi dowiedzą się o tem?!... Proszę mi pozwolić odejść! Oddam panu tę nieszczęsną koronkę. Pan położy ją tam skąd ją wzięłam i nikt nie będzie wtajemniczony w tę przykrą sprawę. Obiecuję panu wzamian, że nigdy już czegoś podobnego nie zrobię! Nigdy! Nigdy!

Mówiła, patrząc na Koralina swemi pięknemi błyszczącemi od łez oczyma.

— Jeżeli to jest pierwsza pani okazyjna kradzież — odparł stanowczo walcząc z ogarniającem go współczuciem — pani będzie wolna niezwłocznie po ustaleniu jej tożsamości. Mamy rozkaz pobłażliwie się odnosić do „nowicjuszek". Recydywistki natomiast muszą być pociągnięte do odpowiedzialności sądowej.

Widząc, że nic nie wskóra dama poszła z inspektorem posłusznie. W komisarjacie wszakże zmieniła front ponownie.

— Protestuję energicznie — oznajmiła badającemu ją sekretarzowi — przeciwko postępowaniu którego jestem ofiarą. To indywiduum, mieniące się inspektorem w „Galeries Universelles" zaczepiło mię na ulicy twierdząc że ukradłam coś w magazynie. Jest to fałsz. Absolutny fałsz!

— Trwam przy swem oskarżeniu — upierał się Koralin — widziałem bowiem na własne oczy damę tę ściągającą kupon koronki z kontuaru i wsuwającą go do wewnętrznej kieszeni swego okrycia. Wystarczy zrewidować ją by znaleźć dowód rzeczowy.

Zaprowadzono więc oskarżoną mimo jej protestów do specjalnego pokoju, gdzie dokonano rewizji.

W kilka chwil potem główny komisarz zbliżył się do Koralina czekającego cierpliwie rezultatu operacji.

— Żal mi pana — szepnął — wpadł pan w niemiłą kabałę. Nie znaleziono nic.

Omylił się pan!

— To niemożliwe! — zaprzeczył nieszczęśliwy detektyw — byłem [...] cież świadkiem naocznym [...] Winowajczyni zresztą przyznała [...] niej, gdy zatrzymałem ją na [...]

— W takim razie — odparł [...] sarz śmiejąc się - trafił pan na [...] sza od siebie. „Posłała" coś [...] po drodze.

Koralinowi nie mogła jednak [...] taka pomieścić się w głowie.

W jaki sposób złodziejka [...] być się kompromitującego [...] zwróciwszy jego uwagi [...] ściła go na chodnik [...] niezawodnie. Gdyby zaryzykowała [...] łożyć go podstępnie na [...] mudze okna parterowego [...] go do parasolki mijającej [...] mogłoby to również ujść [...]

Łamał sobie nad tą zagadką [...] podczas gdy szefowie [...] w incydent wymierzali [...] przez całą resztę dnia i nocy [...] Myślał o niej jeszcze nazajutrz [...] kiedy pani Koralinowa zabierała [...] czyszczenia jego ubrania [...] radośnie pokazując mu sztukę [...] koronki, zwiniętej na mały [...]

— Patrz, mój drogi, co [...] kieszeni twego palta. Dlaczego [...] raj wieczorem nie oddałeś mi [...] tego podarunku, zamiast [...] do rana?...

Wówczas dopiero Wiktor [...] zrozumiał, że dużo jeszcze [...] nim zostanie przebiegłym [...] nym detektywem w wielkim [...]

Tłum. [...]

SPORT

Gorące dni bokserów.

Walki o tytuł mistrza Łodzi.

...poczęta wczoraj zawody pięściar... o mistrzostwo okręgu łódzkiego, za...dają się nadzwyczaj interesująco. ...ła się na to niespodziewanie liczny ...l naszej elity pięściarskiej, która jak ...en mąż" stanęła do walki o zaszczyt... tytuł mistrza Łodzi. Również i jako... ...o przedstawia się konkurencja pierw... ...ędna, gdyż wszystkie odbytego pierw... dnia walki miały przebieg nadzwy... ...ciekawy i stały przeważnie na wys... ...poziomie technicznym.

...yniki wczorajszych przedboi nie wy... większych zmian w konstelacji na... gwiazd, przynosząc zwycięstwa fa...tom, którzy zakwalifikowali się do ...ych walk półfinałowych. Miłą nie...pankę sprawił pabjaniczanin Mły...rczyk, który walcząc z Cyranem został ...sędziów skandalicznie skrzywdzony. ...arczyk zwyciężył zupełnie wyraźnie. ...o to uznano go

za pokonanego.

...o dobrze reprezentował się sympa... ...y Pisarski, który w pierwszym swym ...e w wadze półśredniej pokonał ...ego pabjaniczanina Kuropatwę.

...istrzostwa wywołały olbrzymie zain...owanie w sferach sportowych, czego ...em była wczoraj wyprzedana do ...iego miejsca widownia.

...zczególne walki wypadły następu...

...wadze koguciej Bitzer I (Union) ...eża przez K. O. Michalaka (Zjednoczone) w III rundzie.

W wadze piórkowej Frank (Union) walczy z Taborkiem (I. K. P.). Po brzydkiej walce zwycięża Frank na punkty.

W tejże wadze walczą Cyran (Zjednoczone) z Młynarczykiem (K. E. Pabjanice). Walka bardzo emocjonująca, prowadzona w nadzwyczaj żywem tempie przynosi niezasłużone zwycięstwo Cyrana na punkty. Młynarczyk zasłużył na zwycięstwo i został przez sędziów skrzywdzony.

Również w wadze piórkowej startował Zieliński (I. K. P.) z Wajerowiczem (K. E.). W trzeciej rundzie Wajerowicz poddaje się. Zieliński walczył jak zwykle nieczysto.

W wadze lekkiej biją się Banasiak (I. K. P.) z Marczewskim (Zjednoczone). Zwycięża na punkty lepszy Banasiak

W tej samej wadze biją się Klimczak (Sokół) z Lipcem (Geyer). Walka bardzo interesująca. Siły zawodników równe. Zwycięża nisko na punkty Klimczak.

W wadze półśredniej walczy Pisarski (Sokół) z Kuropatwą (K. E. Pabjanice). Zwyciężył na punkty sympatyczny Pisarski, mający przez cały czas walki przewagę.

W tej samej wadze Majer (Geyer) spotyka się z Baranowskim (Union). Majer ma wysoką przewagę przez wszystkie trzy rundy zwyciężając w rezultacie zdecydowanie na punkty.

W dniu dzisiejszym odbędą się walki półfinałowe.

Reprezentacja Wilna — Ł.K.S.

Niedzielne sensacje.

...ecz hokejowy między Warszawianką ...S-em, który miał się odbyć w nad...cą niedzielę uległ odwołaniu i wza... drużyna mistrza Łodzi rozegra dwa ...nia. Mianowicie: w sobotę o godz. ...na lodowisku ŁKS-u przy Al. Unji ...zie się mecz: Ognisko (Wilno) — ...aś w niedzielę, również na lodowi... ŁKS-u: Reprezentacja Wilna — ŁKS. ...z reprezentacją Wilna, który odbę... się o godz. 12 w poł. zapowiada się niezwykle ciekawie, gdyż w składzie zespołu gości figurują nazwiska niemal wszystkich graczy AZS-u wileńskiego, któ ry rokrocznie w mistrzostwach drużynowych Polski dostaje się do finału i osiąga cenne zwycięstwa. Najlepszymi graczami Reprezentacji są znani polscy hokeiści bracia Godlewscy. Wraz z ekspedycją wileńską przyjeżdża do Łodzi znany działacz sportowy prof. Weysenhof.

Członkowie zarządu w Warszawskim O.Z.P.N.

cofnęli zgłoszone dymisje.

...ak wiadomo wybory nowego za... Warszawskiego Okręgowego Związ... Piłki Nożnej przyniosły zwycię... blokowi klubów robotniczych. ...go powodu szereg członków, a m. ...rezes nowoobranego zarządu p. ...ecki

podało się do dymisji.

...nie jak się dowiadujemy, zatarg ...ał zlikwidowany i ustępujący członkowie cofnęli zgłoszone dymisje.

Nowy zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: prezes — mec. Rusecki, pierwszy wiceprezes — Żak, drugi — Błaszczyk, trzeci a zarazem przewodniczący wydziału gier i dyscypliny Fickowski. Sekretarzem został p. Trokenheim, zastępcą — Błazałek II, skarbnikiem — Poliweszka; kapitanem związkowym — Frenzel.

Wiązanka dla kolarzy.

Niespodzianki przyszłych miesięcy.

...ódzki Okręgowy Związek Kolarski ...becnie 24 Kluby i Sekcyj. Ogólna ...kolarzy wynosi 1.605.

...marca odbędzie się walne zebranie ... Związku Polskiego Towarzystw ...ckich w Warszawie (Dynasy) ul. ... 1/3.

...kwietnia odbędzie się II-gi Bieg ...ny o puhar im. J. Pfeiffera organi... przez Łódzki Klub Sportowy.

... 5 maja otwarcie sezonu na szosie ...ckich towarzystw kolarskich i sekcyj ...ckich w Polsce.

...maja odbędą się zawody, z których ...wity dochód przeznaczony jest na ...nie Polskiego Komitetu Olimpijskie...

...maja doroczny wyścig kolarski szosowy o puhar „Expresu Porannego" na dystansie 105 km. Organizuje Warszawskie Towarzystwo Cyklistów.

26 maja odbędzie się Doroczny Raid Turystyczno — Drużynowy do Łowicza. Organizuje Warszawski Okręgowy Związek Kolarski.

12 czerwca wyścig szosowy o Mistrzostwo Klubowe Łódzkiego Klubu Sportowego.

19 czerwca V-ty Bieg Drużynowy o puhar Ł. K. S.-u. Organizuje Sekcja Kolarska Łódzkiego Klubu Sportowego.

26 czerwca odbędą się wyścigi szosowe o tytuł mistrza Województwa na dystansie 100 km. Organizatorem łódzkiego wyścigu jest Łódzki Okręgowy Związek Kolarski.

Szczerbiński czy Wildman?

Przedostatnie dni turnieju w cyrku.

...orajszy dzień w cyrku wyjaśnił ...ję co do amatora Brzezińskiego, ...walczył w turnieju zawodowców ...z skierowany do Ł. Z. A. aby ...ł w tę sprawę i zabronił startu a...owi w cyrku najprawdopodobniej ...skutek, gdyż w dniu wczoraj... Brzeziński, mający stoczyć walkę ...ieńkim boksie z Halaniewiczem ...ił się wogóle. Najprawdopodo... klub sportowy Siła, którego Brze... jest członkiem zabronił mu pod dyskwalifikacji na start. Słusznie, ...bowiem związek amatorski mu... ...zwolić Brzezińskiego

zawodowcem.

...o niezgłoszenia się p. Brzezińskie... ...erwnictwo turnieju wyznaczyło mu ...r dziś z Krotonem. Mamy wraże... ...e uczyniono to tylko dla tego, aby ...tosunku do Brzezińskiego w po... ...o, albowiem wyraził on swego cza... ...renie spotkań ze wszystki... ...apaśnikami.

W spotkaniu Wildmana z Goyerem ...zebrana publiczność miała okazję ...wać szereg pięknych chwytów ...ra oraz olbrzymią siłę żydowskiego ... Zwycięstwo odniósł Wildman w 25 ...ie ładną paradą z tylnego pasa.

W ten sposób Wildman zakwalifikował się do walki eliminacyjnej o prawo ubiegania się o pierwszą nagrodę ze Szczerbińskim, gdyż obaj mają

po jednej porażce.

W walce Garkowienko-Szczerbiński, obaj zapaśnicy wykazali najwyższy kunszt atletyki. Była to najpiękniejsza walka w obecnym turnieju. Niezrównany technik Szczerbiński wyślizgiwał się z nagroźniejszych sytuacyj, niczem wąż. Garkowienko nie był jednak w stanie w ciągu 20 minut pokonać młodego i świetnie zapowiadającego się polskiego zapaśnika. Walka dała wynik nierozstrzygnięty.

W ostatniej parze spotkali się: Bohatyrow—Tuomisto. Kozak zaporoski stosował wszelkie niedozwolone środki aby zgnieść przeciwnika. Wreszcie zdołał tak go zmęczyć, że uległ on w 23 minucie.

Dziś w cyrku

najgorętszy dzień.

Walczą bowiem najgroźniejsi rywale o prawo ubiegania się do pierwszej nagrody i wejścia do ostatecznego finału — Wildman—Szczerbiński. Poza tem Garkowienko stoczy decydujący bój z Bohatyrowem. Również w decydującej walce spotkają się Tuomisto z Goyerem.

Sport w kilku słowach.

Dnia 2 kwietnia br. odbędzie się w Wiedniu międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska-Austrja. W związku z tem PZA zwrócił się do Związku łódzkiego z propozycją przeprowadzenia w naszem mieście zawodów kwalifikacyjnych do drużyny reprezentacji Polski, w których wezmą udział najlepsi atleci-amatorzy z całego kraju. Informujemy się, że ŁOZA powyższą propozycję zaaprobował i walki eliminacyjne odbędą się w Łodzi już 19 i 20 marca w obecności kapitana PZA z Katowic. Nadmienić wypada, że będzie to w naszem mieście pierwsza rewja najlepszych polskich zapaśników.

W niedzielę o godz. 10 przed poł. odbędzie się lodowisko Helenowa mecz hokejowy o mistrzostwo między Unionem a Strzeleckim Klubem Sportowym. Pozatem również w niedzielę na lodowisku ŁKS-u odbędzie się po meczu ŁKS—Wilno, towarzyski mecz hokejowy między Triumfem i ŁKS II.

Jak widzimy hokeiści łódzcy nie próżnują i starają się wyzyskać ostatnie dni zimy i kończącego się sezonu hokejowego.

Pozostałe według umowy 3 mecze hokejowe reprezentacji Polski w Ameryce zostały w ostatniej chwili odwołane i w najbliższym czasie ma nastąpić odjazd polskich hokeistów do kraju.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Sprawa Dreyfusa.
Teatr Kameralny — Dr. Stieglitz.
Apollo — I 10 minut strachu. II Janko muzykant.
Bajka — Na Zachodzie bez zmian.
Capitol — Romanse cygańskie.
Casino — 24 godziny.
Corso — Król żebraków.
Czary — Czerwona zemsta.
...ny jeździec.
Grand-Kino — Szyb L. 23.
Ludowy — Gehenna miłości.
Luna — Kongres tańczy.
Mimoza — Pochodnia.
„Momus" — Szalejmy za Zgorzelską.
Odeon — Faworyta maharadży.
Oświatowy — Dla dorosł. Bezbronne dziewczę; dla młodzieży Legjon pograniczny.
Palace — Gloria.
Przedwiośnie — Dawid Golder
Rakieta — Klątwa rodu Mandarynów
Resursa — Trjumf walca.
Splendid — Sterowiec L. A. 3.
Tęcza — Kain.
Wodewil — Karkołomne zakręty.
Zachęta — Pieśniarz gór.

„24 GODZINY"
na ekranie „CASINA".

Obrazy tego typu, co „24 godziny" spotykamy rzadko. Djalog, ujarzmiony wolą reżysera nie jest balastem, osłabiającym tempo i wartość dynamiczną filmu, lecz tylko nowym i jeszcze jednym środkiem, wzbogacającym możliwości oddziaływania obrazu na widownię.

W ciągu 24 godzin dokonał się przełom w życiu małżonków Townerów, należących do nowojorskiego „wielkiego świata". Żona (Kay Francis) chce pogodzić się z mężem, ale mąż (Clive Brook) nie wraca

na noc do domu.

Chcąc „zalać robaka" upija się na sposób angielski: ponuro i sztywno... Rankiem budzi się w mieszkaniu śpiewaczki kabaretowej (Miriam Hopkins). W sąsiednim pokoju śpiewaczka leży martwa, uduszona.

Poszlaki zwracają się przeciw niemu, lecz śledztwo wykrywa sprawcę zbrodni... Żona wraca do męża, a mąż przyrzeka, że odtąd nie będzie pił.

A więc autor oryginalnego i ciekawego scenarjusza zamknął w treści filmu 24 godziny z życia małżeństwa, w ciągu których obydwoje tracą swych pocieszycieli-kochanków i

wracają do siebie,

aby zapomnieć o przeszłości, o tem, co rozłączyło i było źródłem rozdźwięku i szukać znów wspólnie szczęścia...

Gra aktorów jest wręcz świetna. Niewiadomo komu dać pierwszeństwo: czy Clive Brookowi czy Miriamie Hopkins? Nikt nie spodziewał się, że Miriam, po groteskowej roli w „Wesołym poruczniku" może stworzyć tak dramatyczną postać. Kay Francis porusza się ze swobodą i dystynkcją i umie nosić bardzo

wytworne toalety.

Z trudnej, daleko wybiegającej poza dotychczasowe możliwości szablonowego amanta roli, wywiązał się Clive Brook nad spodziewanie, stwarzając plastyczny typ dżentelmena, który pozostaje wytwornym i opanowanym nawet wówczas, gdy przez cały dzień pije, jak zwykły dorożkarz.

Film całkowicie mówiony, ma charakter kameralny. Akcja toczy się w półtonach i niedomówieniach. Manjera reżysera Geringa przypomina nieco Sternberga.

Strona dźwiękowa — bez zarzutu.

Film wywiera silne, niezatarte wrażenie.

Radjo-kącik

RASZYN, sobota.

11.20 Kom. meteor. dla komunikacji lotn. 11.58 Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bież. 12.10—12.45 Poranek szkolny ze Lwowa 12.45—13.10 Muzyka lekka 13.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 13.15 Komunikat gospodarczy 13.40 Pogad. roln. p. t. „Przyczyny i skutki spadku cen na produkty hodowlane" — dr. B. Dederko 13.55 Muzyka 14.00 Pogadanka roln p. t. „Walka z kluso...ictwem" — p. J. Milewski 14.15 Muzyka 14.30 Pogad. roln. p. t. „Jak wzmocnić pracę spółdzielczą, aby przetrwać obecne trudne warunki" — wygł p. A. Zacharski 14.50—15.15 Melodje operetkowe (płyty) 15.15 Kom. Gł. Zw. Straży Poż. 15.25 Przegląd wydawnictw perj. 15.45 Giełda zbożowa oraz komun. dla żeglugi i ryb. 15.50—16.40 Beethoven: Sonata Kreutzerowska w wyk. Friedmana i Hubermana (płyty) 16.40 „Radjokronika" wygł. dr M. Stepowski 17.00 Piosenki w wyk. Józefiny Backer (płyty) 17.10 „Teofil Lenartowicz jako pieśniarz Mazowsza" wygł. p. J. Zaleska 17.35—18.05 Kącik młodych talentów 18.05 Słuchowisko dla dzieci 18.30—18.50 Pieśni dla dzieci 18.50 Rozmaitości 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza 19.25 Program na dzień nast. 19.30 Wiadomości sportowe 19.35 Stare walce (płyty) 19.45 Pras. Dziennik Radjowy 20.00 „Na widnokręgu" 20.15—21.55 Muzyka lekka 21.55 Feli. p. t. „Na zamkach orawskich i dalej", wygł. p. M. Strzelecka 22.10—22.40 Utwory Chopina w wyk. L. Muenzera 22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.45 Komunikaty 22.50—24.40 Muzyka taneczna

KATOWICE, sobota.

11.45 Przegląd Prasy Polskiej 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bieżący 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa 12.45 Koncert z płyt gramof. 13.10 Komunikaty 13.40—14.35 Transmisje z Warsz. 14.55 Komunikaty 15.05 i 15.45 Koncert z płyt gramof. 15.25 Przegląd wydawnictw perjod. 16.40 Skrzynka pocztowa dla dzieci 17.10—18.05 Transmisje z Warsz. 18.05—18.50 Program dla dzieci 18.50 Rozmaitości 19.05 M. Mikuła: Felieton sportowy 19.20 Dr. K. Dobrowolski: „Zabytki piśmiennictwa polskiego na Śląsku w wiekach średnich" 19.45—22.50 Transmisje z Warszawy 22.50 Program na dzień nast. 22.55 Muzyka lekka i taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

14.00—14.50 Koncert z Berlina 16.00—16.25 „Powieść rozrywkowa" Felix Stiemmer: „Towarzystwo" 16.30—17.30 Koncert z Hamburga 18.25—18.45 „Ehrlicher Liebhaber" — nowela Goethego 18.45—19.00 Angielski dla początkujących 19.00—19.45 Koncert z Wiednia 19.45—20.15 Prof. Stachlin: „Znaczenie ciała" 20.15—23.00 Wesoły wieczór z Kassel. Następnie muzyka taneczna

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn. (za złoty 1 f. st.) zamk. — 38.87. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.20—379.20. Wiedeń złoty czeki — 79.56—80.04 bankn. 79.35—79.95. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 57.45. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 46.95—47.35, wpłaty na Warszawę 47.15—47.35, na Katowice 47.15—47.35 na Poznań 47.15—47.35. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.53—57.64, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.51 — 57.63.

Londyn. New York 348.25. Paryż 88.40. Berlin 14.63. Montreal 394. Amsterdam 8.63. Włochy 66.93. Szwajcarja 17.863/4. Kopenhaga 18.16 i pół. Praga 117.50. Budapeszt 29. Wiedeń 31. Warszawa 30.87.

Paryż. Londyn 88.35. Nowy Jork 25.37 1/4. Szwajcarja 495.50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 7.15, marzec 6.98, kwiecień 7.05, maj 7.15, czerwiec 7.21, lipiec 7.30, sierpień 7.36, wrzesień 7.43, październik 7.51, listopad 7.58, grudzień 7.68, styczeń 7.74.

Liverpool. Loco 5.82, luty 5.52, marzec 5.52, kwiecień 5.52, maj 5.52, czerwiec 5.53, lipiec 5.54 sierpień 5.55, wrzesień 5.56, październik 5.58, listopad 5.60, grudzień 5.64, styczeń 5.66, luty 5.68, marzec 5.71.

Egipska. Loco 7.75, marzec 7.45, maj 7.64, lipiec 7.82, październik 8.11, listopad 8.15, grudzień 8.23, styczeń 8.28.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Dział pożyczek premjowych, zarówno jak i innych papierów procentowych państw. cechował nastrój zmienny, przeważała jednak tendencja utrzymana. Bez zmiany pozostały 4 proc. Pożyczka Dolarowa, 5 proc. Poż. Konwersyjna, 10 proc. Pożyczka Kolejowa oraz listy i obligacje banków państwowych. 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zwykła była tańsza o 50 gr. na sztuce; 6 proc. Pożyczka Dolarowa zyskała 0.25 proc. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna straciła 0.37 proc.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE ZNIŻKUJĄ.

Prawie wszystkie gatunki listów zastawnych, któremi doszło dziś do oficj. obrotów kształtowały się zniżkowo. 4 i pół proc. Listy Zast. Tow. Kred. Ziem. w W-wie straciły 0.50 proc., 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy po mocnym początku zakończyły kursem o 1 proc. obniżonym. Z prowincjonalnych bez zmiany pozostały w tranzakcjach tylko 10 proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 8 proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy spadły o 2 proc., 8 proc. Listy Zast. m. Łodzi o 1,25 proc. 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa za 0.50 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 88.50 Premj. Poż. Dolarowa, serja III 48—47.50 Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 40 Pożyczka Dolarowa 1919 - 1920 r. 57.50—56.75 Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 56.25—55.50 Pożyczka Kolejowa 104—104.50 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25 Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00 Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 41 Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 63.50—62—62.25 Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 53.50 Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 59.75—60 Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 58.

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej było cokolwiek bardziej ożywione, jednak obroty oficj. ograniczyły się zaledwie do dwóch gatunków papierów. W grupie bankowej — akcje Banku Polskiego rozpoczęły kursem utrzymanym, zyskując pod koniec zebrania 75 groszy na sztuce. Z grupy metalurgicznej zakupywano akcje Ostrowieckie ser. B., które w stosunku do ostatnich notowań były droższe o 50 gr. na sztuce. Innemi papierami do urzęd. not. nie doszło.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	80.50
Ostrowiec ser. B	30.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 26.2. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 24.50—24.75, pszenica dw. 27.00—27.50, 24.50—25.00, pszenica dw. 27.00—27.50, — zbierana 26.00—26.50 — mąka pszenna luksusowa 45.00—50.00, 0000 40.00—45.00, — żytnia pytlowa 41.00—42.00, — sitkowa i razowa 31.00—32.00.

Obroty większe — 1005 tonn, usposobienie spokojne w obrocie 795 ton żyta.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa.
Kiełbasa po polsku.
Omlet z konfiturami.

—ogo—

WINSZUJEMY.

Jutro: Aleksandrowi.
Wschód słońca 6.34.
Zachód — 17.05.
Długość dnia 10.31.
Przybyło dnia 2.43.
Tydzień 9.

Pływający dom rozpusty.

Zbrodnie na pełnem morzu.

Policja rumuńska zdołała przychwycić tajemniczy okręt, krążący od szeregu już lat na Morzu Czarnem, będący istnym „okrętem rozpusty i zbrodni".

Opis straszliwych scen, jakie się na jego pokładzie odbywały, ścina wprost krew w żyłach i napawa zdziwieniem, że mogło się to dziać w 20-ym wieku, na morzu niewielkiem, otoczonem państwami, posiadającemi policję i straże przybrzeżne.

Oficjalnie, żaglowiec przybrzeżny, przeznaczony do przewozu owoców, okręt „Constantinopol" kursował na Morzu Czarnem, od portu do portu, biorąc ładunki owoców, lub je sprzedając. Niemniej było wiadome wielu wtajemniczonym, że „Constantinopol" w istocie, jest pływającym domem rozpusty, zaopatrzonym stale w wyborowy i zawsze nowy zastęp hurysek, ukrytych w luksusowych kabinach i pod pokładem, poza skrzyniami z pomarańczami i daktylami.

Takie pływające domy rozpusty nie są rzadkością w portach czarnomorskich, a dzięki sowitym łapówkom, prowadzą swój

zyskowny proceder

ku zadowoleniu mieszkańców portu, policji i przedewszystkiem właścicieli. Jednak jak się okazuje, na pokładzie „Constantinopola" działy się również zbrodnie, dokonywane prawie codziennie na pełnem morzu. Mianowicie, dziewczęta, które przez kilka tygodni stanowiły właściwy ładunek okrętu, poprostu topiono w morzu z chwilą, gdy zdobyto nowy zapas „towaru".

Na pokład nie werbowano zawodowych kapłanek miłości, które trzeba opłacać. Poprostu porywano piękne dziewczęta, najczęściej nieletnie, w portach lub nawet w nadbrzeżnych wioskach, uwożono na łodziach na pokład „Constantinopola" i tu przez pewien czas zmuszano do nierządu.

Na pokładzie panował ustrój komunistyczny, to znaczy, każdy z marynarzy był równouprawnionym

współwłaścicielem okrętu.

Jedynie kapitan otrzymywał podwójny udział z zysków.

Załoga dobrana w ciągu wielu lat, składała się z samych przestępców kryminalnych i do tego sadystów. Nowego człowieka przyjmowano do spółki tylko po długiej znajomości, a w razie jakiejkolwiek wątpliwości o jego milczeniu, zabijano

bez żadnych skrupułów.

Ta banda zdegenerowanych łotrów nietylko z chęci zysku, ale i z zamiłowania do zbrodni, porywała nieletnie dziewczęta, a po zgwałceniu, sprzedawała je co noc w portach. Ściany kabin, gdzie odbywała się rozpusta, miały tajemne okienka, przez które podsłuchiwano, czy która z dziewcząt nie skarży się na swój los przed „gościem", przybyłym z portu. Jeżeli tak, los dziewczyny był przesądzony. Najbliższej nocy, na pełnem morzu przywiązywano jej kamień do nóg i wśród urągań oraz znęcań się, topiono.

Obecnie po przychwyceniu okrętu przez policję, wszystkie zbrodnie wyszły najaw. W niedługim czasie, zbrodniarze zostaną straceni.

Potomek Szekspira — zamiataczem ulic.



W miasteczku Stratford, miejscu urodzenia Szekspira, znaleziono śmiemika i potomka wielkiego pisarza Williama Szekspira, spełniającego od 50 lat obowiązki zamiatacza ulic.

Zdrowiej pocałować psa, aniżeli człowieka

Tak twierdzą ponurzy lekarze.

Doktorzy angielscy doszli do wniosku, że najłatwiejszym sposobem przenoszenia niebezpiecznych, chorobotwórczych zarazków jest — pocałunek. Kilku takich ponurych eskulapów, którzy widocznie nie zaznali nigdy słodyczy pocałunku ośmieliło się złożyć raport, z którego wynika, że zdrowiej pocałować psa aniżeli człowieka. Twierdzą oni, że jeden pocałunek jest rozsadnikiem czterdziestu tysięcy chorobotwórczych mikrobów podczas gdy zarazki przeniesione z psa nie imają się człowieka. W każdym razie znacznie mniej niebezpieczne jest, pocałowanie psa w nos", aniżeli pięknej kobiety w malowane usta. Najzdrowszy organizm ludzki jest zamieszkały

przez biljony zarazków,

które przeniesione na inny organizm mogą wywołać śmiertelną chorobę.

Raport lekarzy angielskich ... ny na dorocznem zebraniu ... dycznej wywołał silne ... Anglji. Jak wiadomo w ... bjonie kwitnie flirt którego ... nem akcesorjum są pocałunki ... pocałunków — to shaker bez ...

Posypały się więc pro...

i krytyczne artykuły, a pod ... go z posępnych doktorów ... dawno hałaśliwą serenadę ... no afisz, wyobrażający ... kulapa całującego tłustego ... ro jednak grupa oburzonych ... ców usiłowała wtargnąć do ... kazało się że doktór zajęty ... całowaniem swojej gospodyni ... tura przemieniła się w owację ... Mitchella wyniesiono na rękach ... grodu.

—x:o:x—

Człowiek ze złamanym karkiem

żył jeszcze sześć lat.

Niedawno zmarł w angielskim szpitalu w Southend 52-letni mężczyzna nazwiskiem Comley, wskutek zapalenia płuc. Oczywista iż ten fakt nie ... jeszcze tego, że obecnie śmiercią ... zajmuje się prasa angielska ... zainteresowania jest w tym ... pełnie inna Oto Comley był ... lekarzy angielskich ale również ... łego świata prawdziwą zagadką ... dyczną...

W r. 1922 pracował Comley ... nym okręcie w Avenmouth ... pracy spadł mu na kark

ciężki kabel druciany,

a robotnik padł na ziemię ... niebawem przyszedł on do ... szpitalu, dokąd go przetransportowano natychmiast po wypadku. Skarżył ... ko na niezbyt zresztą dotkliwy ból ... górnych części szyi. Dokładne ... nie wykazało niczego szczególnego ... no Comleya za zdolnego do pracy ... botnik powrócił rzeczywiście do ... zajęć.

Po trzech latach zjawił się znowu w szpitalu, gdyż doznawał ... w kręgach szyjowych i w karku ... cy lekarze, którym pacjent nie ... dział o wypadku którego padł ... przypuszczali zrazu, że chodzi ... ny reumatyzm partyi szyjnych ... jednak byli zdumieni, gdy ... gruntownym zbadaniu przekonali ... Comley —

złamał kark...

Teraz dopiero opowiedział ... swym wypadku... Od tego czasu ... on prawdziwą zagadkę dla lekarzy ... według opinji najwybitniejszych ... nych żaden człowiek nie może ... przełamanemi kręgami szyjnemi ... Comley nic sobie nie robił z ... cyny i pracował dalej, choć ... znawał pewnych bólów w karku ... momentu przeżył on sześć lat ... wprawdzie umarł to zupełnie z ... czyny, a mianowicie z powodu ... płuc...

Wypaczona architektura.

SZKLANY DOM w LONDYNIE.

Dziwaczny pomysł angielskiej arystokratki.

Londyn w lutym.

W centrum Londynu, wpobliżu gmachu parlamentu i Westminsteru, jedna z pań arystokracji angielskiej, lady Ashley wybudować kazała dla siebie, wspaniałą siedzibę, która niewątpliwie wywoła największą sensację w sezonie towarzyskim stolicy angielskiej. Dom lady Ashley jest ze szkła.

Nie jest to pierwszy budynek tego rodzaju. W ostatnich czasach jeden ze słynnych architektów zagranicznych wybudował dla pewnego przemysłowca willę, w której

cała ściana,

zwrócona na południe, była ze szkła. Z chwilą, gdy w pismach ukazały się pierwsze ilustracje nowoczesnego budynku, w prasie podniosła się polemika na temat możliwości czy też niemożliwości zamieszkania w podobnym domu. Spór w sposób rzeczowy rozstrzygnęli sami mieszkańcy wzmiankowanej willi, oświadczając, że jest to zupełnie możliwe.

Jest rzeczą pewną, że eleganccy goście lady Ashley, rekrutujący się z wielkiego świata Londynu, nie będą stawiali pani domu podobnego niedyskretnego pytania. Jest bowiem w zwyczaju, że przyklaskuje się po większej części dziwacznym pomysłom, jeżeli powstają u osób znanych i dobrze ustosunkowanych.

Zresztą lady Ashley nie przekroczyła pomysłem swym rezerwy, zakreślonej przepisami angielskich zwyczajów. Ściany domu nie są zrobione ze szkła: natomiast całe wnętrze w granicach dopuszczalnych stanowi jednolitą „kompozycję" szklaną. Szkło pokrywa ściany wewnętrzne,

podłogi są ze szkła,

jak również i ozdoby sufitu. Łazienka we wszystkich swych szczegółach składa się ze szkła i nawet łóżko w sypialni jest szklane. Miejscami, gdzie nie można było zastosować szkła, użyto marmuru, wypolerowanego do lśniącej gładkości luster, albo też polerowanej stali. A zatem nie jest to właściwie dom ze szkła, lecz dom lustrzany.

O pomyśle tym nie można wyrazić jednostronnego tylko zdania.

O ile niewątpliwie sprostać może wymaganiom najskrupulatniejszej higjeny, o tyle nie każdemu przypaść może do gustu. Nie jest rzeczą ani łatwą, ani znośną dla nerwów, znajdować się stale w towarzystwie kilkunastu własnych odbić w lustrze. I z pewnością niejeden z gości lady Ashley, opuszczając jej dom po licznem zebraniu, odbiciach setek osób w szklanych ścianach i lustrach,

dozna ulgi

po stałem oszołomieniu zmysłów.

Dom ten jest ostatnim wyrazem mody, ale nie można go nazwać wzorem wymagań nowoczesnego stylu architektonicznego, bowiem aczkolwiek zastosowane zostały poszczególne materjały, wchodzące w zakres sztuki dekoracyjnej nowoczesnych wnętrz — jak szkło i stal, całość budynku nie odpowiada zasadniczej potrzebie i przeznaczeniu nowoczesnej architektury, mającej na celu

zapewnienie spokoju

w czterech ścianach własnego domu. Siedziba lady Ashley z ustawiczną grą świateł i cieni, łamaniem się linij i zarysów, normalnemi, odwróconemi, zmniejszonemi lub powiększonemi odbiciami obrazów, stanowi źródło stałego niepokoju. Idąc po szklanych schodach, odbiera się wrażenie, że człowiek lada chwilę zapaść się musi i runąć wgłąb olbrzymiego szklanego holu. Szklane posadzki wywierają wrażenie toni jeziora, która pochłonąć nas może, chwilami zaś uczucie tracenia gruntu pod nogami.

Ciekawy dom lady Ashley posiada godne uzupełnienie swej niepospolitości w garażu, przed wrotami którego znajduje się platforma obrotowa dla uniknięcia nawracania samochodu.

O tem, że wykonanie oryginalnego pomysłu angielskiej arystokratki pochłonęło wielkie sumy, chyba już wzmiankować nie trzeba.

Gwóźdź w czasce psa.

Uczniowie-barbarzyńcy.

Ostatnie lata przyniosły nam znaczną ilość filmów zwierzęcych i ekspedycyjnych, a przeważały w tem filmy amerykańskie. W związku z tem wypowiedział się niedawno w pewnem paryskiem czasopiśmie filmowem znany znawca teatru i kina literat Andrzej Delmont w następujący sposób:

Należy przyznać, że z artystek i gwiazd filmowych najwięcej warunków fotogeniczności posiada pewna sędziwa już, lecz w przeważnej większości ludzi mało znana dama —

pani Przyroda.

Toteż z wielkiem uznaniem należy powitać inicjatywę stwarzania tego rodzaju pokazów filmowych. Wszak filmy takie są nietylko wysoce pouczające, lecz dostarczają również silnych, a jednocześnie subtelnych wrażeń estetycznych.

Wyrażam się jednak nieściśle... Użyłem słowa „dostarczają", a właściwie należało powiedzieć „mogłyby dostarczać...". Albowiem to, co nam obecnie dają, zasługuje na bardzo ostre

uwagi krytyczne.

Oto bowiem twórcy tych filmów egzotycznych starają się pozyskać względy publiczności, grając na jej najniższych instynktach... Celem ich jest sensacja w najgorszym gatunku, szarpanie nerwów scenami, pełnemi straszliwej grozy. Nie brak również niepotrzebnego dręczenia nieszczęsnych zwierząt dla celów — rzekomo artystycznych...

Należy również podnieść, iż takie filmy w obecnie dawanej formie wpływają niesłychanie niemile na wyobraźnię i moralność młodzieży. Oto np. w Paryżu kilku uczniów, którzy byli na takim filmie egzotycznym, zaczęli się później sami bawić w polowanie i wbili jakiemuś biednemu psu żelazny gwóźdź do czaszki. Jest to chyba argument dosyć silny, który powinien skłonić

sfery filmowe do rozwagi.

Pani Przyroda zbyt jest piękna, aby potrzebowała tego rodzaju barbarzyńskich ozdób...

Na tyłach japońskich podczas walk pod Szanghajem



Odwożenie rannych przez sanitarjuszy japońskich.

Bukiet kwiatów ze szkła.

Ciekawe eksperymenty w laboratorjum.

W ostatnich czasach zajęto się w przemyśle szklanym produkcją, tak zwanego szkła opakowego, które ma być używane możliwie wszechstronnie w architektonice budowlanej.

Ze szkła, zabarwionego metalicznemi tlenkami, leje się nieprzezroczyste tafle, które pokrywa się glazurą, lub szlifuje na matowo. Tafle te służą do wykładania modnych fasad i pokrywania całych wnętrz domów.

Wygląda to istotnie efektownie.

Ze szkła takiego buduje się nawet całe urządzenia, a więc np. bar w kolorze pomarańczowym, salę operacyjną w tonie szarym i białym, łazienkę w kolorze błękitnym. Mosiężne ornamenty łazienki trzymają się nawet doskonale

w takiem szkle.

Tafle opaku są grubości pół centymetra i trudne bardzo do zbicia.

Skład chemiczny nowego szkła, wyprodukowanego w Niemczech, jest tajemnicą.

Równocześnie zajmuje się zagraniczny przemysł szklany działem sztuki stosowanej ze szkła wydmuchiwanego. Tworzy się więc b. estetyczne zwierzęta ze szkła, postacie ludzkie, bajkowe rośliny i egzotyczne kwiaty. Bukiet kwiatów o szklanych liściach i płatkach, umieszczony w stosownym wazonie,

wygląda prześlicznie.

Oczywiście, czynione są także próby nagięcia szkła do potrzeb estetyczno-praktycznych. Odpowiednie mieszanki umożliwiają więc tworzenie dzbanów i czar, zrobionych w rozmaitych kolorach, kieliszków, szklanek i butelek o rzeczywiście zastanawiających kształtach.

Zatem szkło staje się obecnie przedmiotem eksperymentów, które mają na celu uczynienie z niego materjału jeszcze bardziej podatnego dla fantazji ludzkiej, przy możliwie największem usunięciu jego dotychczasowej kruchości i łamliwości.

Pozbył się.



Pan I: — Doktór zalecił mi sypianie przy otwartych oknach w celu pozbycia się kataru...

Pan II: — I pozbył się pan..

Pan I: — Tak... złotego zegarka i dwóch garniturów.

Podsłuchane

POCIESZENIE.

— Czegoś taki smutny?

— Lekarz zapisał mi pigułki ... je już trzeci raz, ale wciąż bez ...

— Pocieszę cię. Skutek po ... nie może być natychmiastowy ... moja brała też pigułki, a dopiero piąty dzień umarła...

GRUBA RÓŻNICA.

Żona: — Ach, gdybyś ... jaka wielka różnica jest między ... moim pierwszym mężem.

Mąż: — Ależ wiem, on jest ... po śmierci szczęśliwy, a ja byłem ... śliwy, póki on żył.

SPADEK.

— Stan zdrowia pańskiego ... jest groźny. Trzeba być ... nym na wszystko.

— Nie na wszystko, panie ... są także inni spadkobiercy.

W CUKIERNI.

— Ta czekolada smakuje ... ta!

— Ach, przepraszam ... przez pomyłkę przyniosłam ...

DZIEWOSŁEBY.

Do młodego Olgierda Ko... przychodzi swat.

— Mam dla pana nadzwyczajną ... tię. Panna — marzenie!...

— Ładna? — pyta Olgierd.

— Jak Wenus!...

— Bogata?

— Jak Krezus!!...

— Niewinna?

— Jak Dreyfus!!!...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Styp...
Za redakcję odpowiada: Roman Furm...